14. 6. - V Tydzień Zdrowia - 21. 6.

A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, Poniedziałek 14/15 czerwca Nr 141 (2642)

Wybitni muzycy radzieccy przybyli do Polski



Dnia 11 bm. na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyli do Warszawy wybitni muzycy radzieccy, laureaci Nagród Stalinowskich — dyrygent Kiryło Kondraszyn oraz pianistka i kompozytorka Tatiana Nikołajewa.

Na zdjęciu: Muzycy radzieccy na lotnisku Okęcie. (Foto — CAF)

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie norm i płac w PGR-ach

poważnym bodźcem do zwiększenia wydajności pracy, zarobków i przekraczania norm

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie wprowadzenia w Państwowych Gospodarstwach Rolnych dziennych norm pracy w produkcji roślinnej oraz progresji za przekraczanie tych norm.

Uchwała ta ma doniosłe znaczenie dla załóg PGR-ów. Jest ona dobitnym wyrazem troski Rządu i Partii o rozwój produkcji w PGR-ach i o poprawę warunków życia robotników rolnych. Jej myślą przewodnią jest zwiększyć zainteresowanie robotników szybkim przebiegiem prac żniwnych i innych prac polowych przez zapewnienie większych możliwości podnoszenia zarobków.

Zgodnie z uchwałą, od 1 lipca br. wprowadza się w produkcji roślinnej jednolite normy dzienne. Zarobki robotników będą obecnie obliczane na podstawie norm dziennych, zamiast na podstawie norm godzinowych. Dotychczas, aby obliczyć ile pracy powinien wykonać robotnik w ciągu dnia, trzeba było normę godzinową pomnożyć przez odpowiednią ilość godzin pracy, obowiązującą w danym miesiącu. Obecnie wprowadzone normy ustalono bez względu na czas pracy, jaki obowiązuje w poszczególnych miesiącach. Za podstawę przy ustalaniu norm dziennych wzięto dotychczasowe normy godzinowe, które pomnożono przez 8.

Jednocześnie uchwała ustala, że od 1 lipca robotnik otrzymuje za tę część pracy, która została wykonana ponad ustaloną normę dzienną, wynagrodzenie o 50 proc. wyższe.

Jest to poważny bodziec do stałego zwiększania wydajności pracy — do przekraczania norm i do zwiększania zarobków robotników zatrudnionych przy pracach polowych.

Szczególnie doniosłe znaczenie wprowadzonych zmian występuje w okresach nasilenia prac polowych — w kampaniach siewnych, żniwno-omłotowych i wykopkowych. Wtedy bowiem pracujący w polu robotnicy mają największe możliwości przekraczania norm.

Np. na okres żniw ustalono normę dzienną, mnożąc dotychczasową normę godzinową przez 8. Ponieważ czas pracy w tym okresie jest z natury rzeczy dłuższy niż 8 godzin, robotnicy przy tak ustalonej normie dziennej będą ją mogli wysoko przekroczyć i otrzymać za pracę ponad normę zapłatę o 50 proc wyższą.

Możliwość uzyskania tak poważnie zwiększonych zarobków powinna pobudzić robotników do zwiększenia wydajności pracy, zachęcić członków rodzin robotniczych do udziału w pracach żniwnych oraz przyciągnąć do pracy w PGR-ach dalszych licznych robotników sezonowych, co ma ogromne znaczenie dla terminowego przeprowadzenia poszczególnych kampanii rolniczych w PGR-ach.

Ten dowód troski Partii i Rządu o stworzenie robotnikom rolnym i członkom ich rodzin jak najlepszych warunków dla zwiększenia zarobków — przez wydajną i systematyczną pracę w produkcji roślinnej — znajdzie niewątpliwie żywy odzew wśród robotników i członków ich rodzin.

W związku z wprowadzeniem w życie przepisów uchwały, przed administracją PGR i przed organizacjami związkowymi stoją obecnie b. ważne i pilne zadania.

Najważniejszym z nich jest zapoznać z przepisami uchwały, z normami dziennymi oraz zapłatą za ich wykonanie i przekroczenie wszystkich robotników rolnych i członków ich rodzin, wykazać korzyści, jakie przynosi uchwała rzeszom robotniczym pracującym w produkcji roślinnej, przedyskutować z robotnikami wszystkie sprawy związane z wprowadzeniem jednolitych norm dziennych i zwiększonego wynagrodzenia za ich przekraczanie.

Równie ważnym i pilnym zadaniem jest staranne przygotowanie warunków dla wprowadzenia przepisów uchwały — dla wykonywania i przekraczania norm dziennych.

Szczególne znaczenie ma właściwe przyjmowanie wykonanej pracy — obliczenie i ocena ile poszczególny robotnik zrobił w ciągu każdego dnia i jakie otrzyma za tę pracę wynagrodzenie. Odpowiedzialne zadania stoją w związku z tym przed brygadzistami polowymi i księgowymi technicznymi w gospodarstwach PGR. Od 1 lipca br. praca będzie przyjmowana każdego dnia, aby robotnik mógł codziennie wiedzieć, ile w ciągu dnia zarobił. Wielkość zarobków poszczególnych robotników będzie ogłaszana na specjalnych tablicach.

Od administracji PGR i organizacji związkowych w poważnym stopniu zależą wyniki wprowadzania w życie tej doniosłej uchwały Prezydium Rządu.

Delegacja kobiet radzieckich opuściła Polskę

Część delegacji kobiet radzieckich na Światowy Kongres Kobiet, która w drodze powrotnej z Kopenhagi do Moskwy zatrzymała się w Warszawie odwiedziła siedzibę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wiceprzewodniczący ZG TPP-R Stefan Matuszewski oraz sekretarz zarządu głównego Towarzystwa serdecznie witali miłych gości.

Członkinie delegacji były obecne również na pokazie polskich filmów „Warszawa" i „Ulica Graniczna".

13 bm. delegatki radzieckie opuściły Warszawę, udając się w dalszą drogę do kraju.

Nowoczesna wywrotnica wagonowa dostarcza co minutę 1 wagon surowca

dla wielkich pieców huty im. Bolesława Bieruta

W rejonie wielkich pieców huty im. Bolesława Bieruta na ukończeniu znajduje się budowa wywrotnicy wagonowej, która — obok mostu przeładunkowego — będzie stanowiła najważniejszy element całkowicie zmechanizowanej dostawy surowców od toru kolejowego aż do komór wsadowych wielkich pieców. Wywrotnica posiada wysoką zdolność techniczną. Równoczesne wyładowanie 2 wagonów przy pomocy wywrotnicy trwać będzie zaledwie 2 minuty.

12 bm. dokonana została pierwsza próba robocza wywrotnicy, dając pomyślne rezultaty. Obecnie trwają roboty wykończeniowe.

*

Wielki wkład w dzieło budowy kombinatu dają brygady ZMP-owskie. Wyróżnia się wśród nich brygada ciesielska Stanisława Szydy, który wykonał już w ub. roku 6 norm rocznych. Jego brygada podejmuje raz po raz krótkookresowe zobowiązania przedterminowego wykonania różnych prac, realizując wszystkie te zobowiązania w skróconych terminach.

*

Zapał budowniczych huty porwał społeczeństwo Częstochowy, które bierze masowy udział w pracach ziemnych, transportowych i porządkowych. Apel został rzucony przez młodzież szkół wyższych. W rezultacie — codziennie przybywają do pracy ekipy młodzieży, włókniarze i kolejarze, górnicy rudziani oraz aktywiści partyjni i związkowi ze wszystkich zakładów pracy.

Rząd szwedzki mianował swych przedstawicieli do Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych

SZTOKHOLM (PAP) Podano oficjalnie do wiadomości, że Sven Grafstroem został mianowany przedstawicielem Szwecji w Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych w Korei. Zastępcą Grafstroema w Komisji Repatriacyjnej mianowany został Paul Mohn, a szefem szwedzkiej grupy wojskowej płk. Niels Ingvarsson.

Szwajcaria i Indie wezmą udział w pracach Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z z Berna, podano tam oficjalnie do wiadomości że szwajcarska Rada Federalna wyraziła zgodę na wzięcie przez przedstawicieli Szwajcarii udziału w pracach Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych w Korei.

*

PARYŻ (PAP) Jak donosi z Delhi agencja France Press rząd hinduski zawiadomił oficjalnie delegacje obu stron prowadzące rokowania w sprawie rozejmu w Korei, że wyraża zgodę na wzięcie udziału w pracach Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych.

V „TYDZIEŃ ZDROWIA"

mobilizuje całe społeczeństwo

do walki o czystość, porządek i wysoką kulturę sanitarną

W związku z rozpoczynającym się w dniu 14 bm. dorocznym „Tygodniem Zdrowia" minister dr Jerzy Sztachelski udzielił radiowego wywiadu, w którym powiedział m. in.:

W naszym kraju w warunkach budującego się socjalizmu sprawa walki o zdrowie nabiera szczególnego znaczenia, stając się przedmiotem szczególnej uwagi i troski Partii i Państwa Ludowego.

Nie jest przecież sprawą przypadku, że w historycznym dniu uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Towarzysz Bolesław Bierut w swym przemówieniu, wygłoszonym w Sejmie, z naciskiem podkreślił znaczenie ochrony zdrowia „jako jednej z ważniejszych form pomocy Państwa Ludowego dla swych obywateli" i przytoczył liczby świadczące o poważnych i znamiennych dla naszego okresu przemianach, jakie nastąpiły w stanie zdrowotnym społeczeństwa.

Najnowsze dane, dostarczone przez Główny Urząd Statystyczny, sygnalizują dalszą poprawę w stosunku do okresu lat poprzednich. Wskazują one, że liczba zgonów na tysiąc mieszkańców zmniejszyła się z 11,6 proc. w 1950 do 11,2 proc. w 1952 r.

Przyrost naturalny podniósł się do 19,5 proc. na tysiąc mieszkańców, a więc znów do liczby nienotowanej w naszej statystyce ruchu naturalnego ludności. Liczba zgonów niemowląt w pierwszym roku życia na 100 żywo urodzonych spadła z 11 w roku 1950 do 9,5 w roku 1952.

Liczba łóżek szpitalnych na tysiąc mieszkańców jest obecnie więcej niż dwukrotnie wyższa aniżeli przed wrześniem 1939 r. Liczba łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych jest bez mała czterokrotnie wyższa obecnie niż w roku 1938. Szeroki rozwój pogotowia ratunkowego pozwala dotrzeć dziś karetce sanitarnej do najodleglejszej wsi. Sieć położnych gminnych i izb porodowych stale zagęszcza się.

Powstaje nowy nieistniejący do niedawna pion przemysłowej ochrony zdrowia szczególnie podkreślający zadania służby zdrowia wobec klasy robotniczej.

W roku obecnym osiągniemy liczbę lekarzy półtora raza wyższą w stosunku do liczby ludności niż w Polsce przedwrześniowej. W czwartym kwartale bież. roku przystąpi również do pracy przeszło 3 tysiące felczerów.

Podnosi się stale poziom fachowy służby zdrowia.

Jednakże ciąży jeszcze nad wieloma ogniwami służby zdrowia dziedzictwo kapitalistycznego okresu i kapitalistycznej mentalności wyrażającej się w obojętnym, a czasem nawet bezdusznym stosunku do chorych, do swojej pracy. Jest jeszcze wiele niedoskonałości w organizacji pomocy lekarskiej, wiele zjawisk nieporadności, niedostatecznej dyscypliny.

Dotychczasowe osiągnięcia służby zdrowia dotyczą przede wszystkim dziedziny lecznictwa a w znacznie mniejszym stopniu profilaktyki. Tymczasem doświadczenie radzieckiej służby zdrowia uczy nas, że jedynie na drodze szeroko pojętej profilaktyki można doprowadzić do pełnej likwidacji lub do poważnego ograniczenia szeregu chorób.

Służba zdrowia wchodzi obecnie w nowy okres, którego cechą charakterystyczną będzie znacznie intensywniejsze niż dotychczas podkreślenie kierunku profilaktycznego.

Pierwszym etapem tej długookresowej pracy będzie szerokie rozwinięcie pracy sanitarno-epidemiologicznej czyli podjęcie walki o czystość o porządek.

Trzeba przyznać, że sprawa czystości była bardzo często niedoceniana i lekceważona, że mamy tu bardzo wiele zaniedbań nieraz rażących.

Przełom w dziedzinie czystości i porządku może być dokonany jedynie pod warunkiem podjęcia walki o wykonanie tego zadania przez całe społeczeństwo, jeśli postanowienie podniesienia stanu sanitarnego dotrze do najodleglejszych zakątków naszego kraju.

Główną rolę w kampanii walki o czystość powinna odegrać młodzież. Trzeba również szczególnie szeroko zachęcić do niej kobiety, które mają dla tego zadania szczególnie duże zrozumienie. Praca nad podniesieniem kultury sanitarnej to ważne zadanie dla wielu komisji rad narodowych.

Piąty „Tydzień Zdrowia" rzuca hasło i mobilizuje całe społeczeństwo do walki o czystość, o porządek, o wysoką kulturę sanitarną naszego kraju.

Pogrzeb Grzegorza Fitelberga

W dniu 13 bm. na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb znakomitego dyrygenta i kompozytora Grzegorza Fitelberga — kawalera Orderu Sztandar Pracy I klasy, Krzyża Komandorskiego z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, laureata Nagrody Państwowej I stopnia.

W uroczystości pogrzebowej poza członkami rodziny zmarłego udział wzięli: minister kultury i sztuki W. Sokorski, przedstawiciele Partii oraz świata muzycznego i artystycznego z całej Polski. Przybył m. in, zespół wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia ze Stalinogrodu, której zmarły, był twórcą i zasłużonym kierownikiem, przybyła też orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii Warszawskiej. Z całego kraju przyjechały delegacje placówek muzycznych i szkół artystycznych.

Trumnę ponieśli na barkach: minister W. Sokorski, prezes Komitetu do Spraw Radiofonii R. Gadomski oraz kompozytorzy — najbliżsi przyjaciele zmarłego.

Kondukt przy dźwiękach orkiestry wojskowej ruszył ku Alei Zasłużonych, gdzie nad otwartą mogiłą żegnali znakomitego artystę: min. W. Sokorski, w imieniu Polskiego Radia — prezes Komitetu do Spraw Radiofonii R. Gadomski, w imieniu Zw. Kompozytorów Polskich Witold Lutosławski.

Cała postępowa ludzkość występuje w obronie Rosenbergów

NOWY JORK (PAP) Prasa donosi, że obrońca Rosenbergów przesłał do sądu najwyższego USA czwarty z kolei wniosek o rewizję procesu. Jak wiadomo, wyrok na niewinnie skazanych ma być wykonany w dniu 18 bm.

Komitet obrony Rosenbergów zorganizował w Nowym Jorku wielki wiec pod hasłem walki o ułaskawienie skazanych.

Do Waszyngtonu napływają codziennie ze wszystkich krajów apele pod adresem rządu amerykańskiego, wzywające do rewizji procesu.

„Mazowsze" w Nankinie

Po koncertach w Szanghaju Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" przybył dnia 10 bm. do Nankinu, gdzie ludność powitała artystów polskich transparentami, kwiatami i muzyką.

Dnia 11 czerwca burmistrz Nankinu wydał bankiet na cześć zespołu.

W przepełnionym teatrze nankińskim „Mazowsze" dało trzy koncerty.

Apel prof. Einsteina

NOWY JORK (PAP) W związku z tym, że osławiona „komisja badania działalności antyamerykańskiej" prześladuje uczonych podejrzanych o postępowe poglądy, znany fizyk i matematyk prof. Albert Einstein ogłosił oświadczenie, w którym wzywa uczonych, by w wypadku powołania przed tę komisję odmawiali zeznań.

W przeciwnym razie — stwierdza prof. Einstein — inteligencja Stanów Zjednoczonych popadnie w niewolę.

Francja nadal bez gabinetu

PARYŻ (PAP). Andre Marie, jeden z przywódców radykałów, któremu prezydent Auriol zaproponował sformowanie nowego gabinetu, odroczył udzielenie prezydentowi odpowiedzi w sprawie przyjęcia lub odrzucenia propozycji — do poniedziałku 15 bm.

Nowe szykany władz francuskich

PARYŻ (PAP) We francuskim dzienniku ustaw ukazał się dekret zakazujący wydawania dwóch demokratycznych czasopism wychodztwa polskiego we Francji — „Informatora Polskiego" i „Ilustrowanego Tygodnika Polaka we Francji".

Uchwały Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN (PAP). Demokratyczna prasa berlińska opublikowała komunikat Biura Prasowego przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej o posiedzeniu Rady Ministrów NRD, które odbyło się dnia 11 czerwca.

Komunikat stwierdza, że Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpatrzyła i podjęła szereg uchwał, które naprawiają błędy popełnione w Republice w dziedzinie zaopatrzenia ludności, skupu artykułów rolnych i opodatkowania oraz w szeregu innych spraw.

Uchwały te przyczynią się do poprawy warunków bytu ludności NRD.

Komunikat wskazuje, że premier, uzasadniając te uchwały, podkreślił, iż przyczyną błędnych posunięć rządu np. w dziedzinie zaopatrzenia ludności w kartki żywnościowe, w dziedzinie skupu artykułów rolnych i opodatkowania było zaplanowanie wydatków przekraczających wpływy przewidziane w budżecie państwowym. Ponadto — oświadczył premier — zadania przewidziane w planie przyszłego roku były częściowo włączone do planu 1953 r., a wykonanie poszczególnych części planu pięcioletniego zostało, w celu rozwoju przemysłu ciężkiego, przedwcześnie przeniesione z roku 1955 na lata 1952 i 1953.

Wywołaną tym sytuację, która uległa zaostrzeniu wskutek niedostatecznych zbiorów zeszłorocznych oraz niecałkowitego wykonania dostaw, rząd usiłował poprawić przy pomocy szeregu zarządzeń, które w praktyce okazały się niesłuszne.

Premier wskazał przy tym, że natychmiastowe skorygowanie odnośnych zarządzeń doprowadzi do poprawy warunków bytu ludności NRD, zacieśni więź z ludnością i że taka polityka rządu NRD odpowiada równocześnie podstawowemu celowi zbliżenia i porozumienia wszystkich patriotów niemieckich w walce o jedność Niemiec i o pokój.

W celu naprawy popełnionych błędów rząd NRD powziął w szczególności następujące uchwały, zmierzające do podniesienia poziomu życia ludności Republiki.

Uchylić ograniczenia w wydawaniu kartek żywnościowych od 1 lipca 1953 r. Wszyscy obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej i demokratycznego sektora wielkiego Berlina otrzymywać będą kartki żywnościowe, tak jak je otrzymywali przed wprowadzeniem ograniczeń.

W sklepach państwowego handlu komercyjnego ceny produktów zawierających cukier, obniżone zostaną do poziomu jaki istniał do 19 kwietnia 1953 roku.

W stosunku do drobnych, średnich i zamożnych chłopów, rzemieślników, detalistów i hurtowników prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych zaniechać należy środków przymusu w celu ściągnięcia zaległości z tytułu podatków i ubezpieczeń społecznych, które to zaległości powstały w okresie ich działalności do końca 1950 r.

Rzemieślnicy, detaliści i hurtownicy, właściciele prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych mogą otrzymać z powrotem swe przedsiębiorstwa, należy im również udzielać krótkoterminowych kredytów.

Ponadto Rada Ministrów NRD powzięła uchwałę w sprawie przywrócenia biletów ulgowych na przejazd dla wielu kategorii ludności (robotnicy i urzędnicy, uczniowie, studenci, inwalidzi itd) i w sprawie usunięcia ograniczeń w dziedzinie ubezpieczeń społecznych ludności.

Komunikat Biura Prasowego stwierdza następnie, że zgodnie z uchwałą Rady Ministrów NRD, gospodarstwa chłopskie, których właściciele zostali pozbawieni ich użytkowania na podstawie postanowienia z 19 lutego 1953 r., zostaną zwrócone właścicielom.

Osoby, które opuściły terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej, winny po powrocie do Republiki lub do demokratycznego sektora Berlina, otrzymać z powrotem swe mienie, zachowują one pełnię praw obywatelskich i zgodnie ze swymi kwalifikacjami winny być włączone do życia gospodarczego i społecznego.

Chłopi, którzy w związku z trudnościami w prowadzeniu swych gospodarstw, pozostawili je i opuścili Republikę, mogą powrócić do swych gospodarstw. Jeżeli w wyjątkowych wypadkach zwrot gospodarstw chłopskich ich właścicielom będzie niemożliwy, to właściciele ci powinni otrzymać całkowite odszkodowanie.

Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna winny zrewidować wszystkie akta śledcze i sądowe oraz wyroki w celu niezwłocznego uchylenia niesłusznych decyzji.

Komunikat podkreśla, że niezależnie od tych uchwał Rady Ministrów NRD, w najbliższym czasie wprowadzone zostaną korektury do pięcioletniego planu gospodarczego, które umożliwią dalszą poprawę warunków bytu ludności.

Wreszcie komunikat podaje, że Rada Ministrów NRD przyjęła do wiadomości oraz zaaprobowała porozumienie zawarte w wyniku rozmów premiera z przedstawicielami Kościoła w NRD.

Delegacja związkowców Burmy opuściła Polskę

Dnia 13 bm. opuściła Warszawę grupa działaczy związkowych Burmy, która przebywała w Polsce na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Sport

17,31 M W PCHNIĘCIU KULĄ UZYSKAŁ SKOBLA

13 bm. w Pradze rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne między wojskowymi reprezentacjami CSR i Bułgarii.

W pierwszym dniu zawodów Czechosłowak Skobla ustanowił nowy rekord Europy w pchnięciu kulą uzyskując wynik 17,31 m.

Jungwirth w biegu na 800 m uzyskał czas 1:50,1, a Zatopek startujący po raz pierwszy po chorobie w biegu na 5000 m uzyskał czas 14:22,6.

W ramach tego spotkania odbyły się eliminacje mające na celu ustalenie reprezentacji CSR na zawody lekkoatletyczne Czechosłowacja — Węgry, które odbędą się w początkach lipca.

W eliminacjach rekordzistka olimpijska Zatopkova ustanowiła nowy rekord CSR w rzucie oszczepem — 52,02 m.

II OGÓLNOKRAJOWY TURNIEJ KLASYFIKACYJNY SZERMIERZY

W Stalinogrodzie rozpoczął się II ogólnokrajowy turniej klasyfikacyjny szermierzy przed mistrzostwami świata w Brukseli. Udział w turnieju biorą wszyscy najlepsi zawodnicy w poszczególnych broniach.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano floret mężczyzn i kobiet. We florecie kobiet najlepszą formę wykazała mistrzyni Polski Włodarczykowa, która zajęła pierwsze miejsce nie ponosząc ani jednej porażki. W spotkaniach finałowych Włodarczykowa pokonała m. in. swą najgroźniejszą rywalkę Nawrocką 4:2. Drugie miejsce zajęła Nawrocka — 6 zwycięstw, 3) Liszkowska — 5 zwycięstw, 4) Sołtanowa — 3 zwycięstwa, 5) Skwarska — 2 zw., 6) Salbach — 2 zw., 7) Adamczyk — 2 zw. Startowało 12 zawodniczek.

We florecie mężczyzn z udziałem 12 zawodników zwyciężył Rydz uzyskując 6 zwycięstw. Jedyną porażkę zwycięzca turnieju poniósł ze zdobywcą drugiego miejsca Przeździeckim — 4 zw., 3) Zub — 4 zw., 5) Szreider — 4 zw., 6) Czypionka — 3 zw., 7) Bialecki — 2 zw.

MAKOMASKI BIJE REKORD POLSKI

13 bm. odbyły się na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek stolicy.

Na zawodach uzyskano kilka dobrych wyników. Makomaski (Ogniwo) pobił rekord Polski w biegu na 200 m przez płotki uzyskując czas 25,4 sek. Drugim był Bugała (CWKS) — 25,8. Wynik jego jest rówineż lepszy od poprzedniego rekordu. W skoku w dal zwyciężył Iwański (CWKS) dobrym wynikiem 7,07 m.

GWARDIA KRAKÓW — BUDOWLANI OPOLE 3:1

KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo I Ligi krakowska Gwardia pokonała Budowlanych z Opola 3:1 (2:0), zdobywając bramki przez Kotabę — 2 i Gamaja. Honorowy punkt dla pokonanych zdobył Żabicki. W zwycięskiej drużynie najlepszą formę wykazali Szczurek, Flanek i Jurowicz.

W przedmeczu Gwardia Ib pokonała Budowlanych Ib 5:1 (3:0).

GÓRNIK RADLIN — GWARDIA WARSZAWA 1:1

RADLIN. W meczu o mistrzostwo I Ligi warszawska Gwardia uzyskała wynik remisowy z radlińskim Górnikiem 1:1 (1:1). W 21 min. przed przerwą Olszowski uzyskał prowadzenie dla warszawian, a w 40 min. Dybała zdobył dla Górnika Radlin wyrównującą bramkę. Gra była bardzo nierówna i stała na niskim poziomie.

MIĘDZY BIEŻNIĄ I BRAMKAMI

Program dzisiejszych imprez sportowych w stolicy Pomorza przedstawia się niezwykle atrakcyjnie. Na pierwszy strzał startera wystartują o godz. 14 lekkoatleci. Dawno już nie widzieliśmy w Bydgoszczy spotkania w tej dyscyplinie sportu.

Z tym większym więc zainteresowaniem oczekujemy dzisiejszego pojedynku AZS-u Gdańsk z OWKS-em Bydgoszcz. Na bieżni i skoczniach Stadionu Letniego Gwardii ujrzymy bowiem czołówkę zawodników polskich m. in. Graja, Łomowskiego, Potrzebowskiego, Krzyszkowiaka, Kiełczewskiego i innych.

Po emocjonujących zmaganiach lekkoatletów miłośnicy piłki nożnej będą mieli okazję od godz. 18 obserwować walkę na zielonej murawie pomiędzy Górnikiem Wałbrzych i OWKS Bydgoszcz. Mecz ten w dużej mierze zadecyduje o układzie tabeli II Ligi. Własne boisko oraz zwyżka formy, zademonstrowana w ostatnich spotkaniach, pozwala nam widzieć w drużynie wojskowych faworyta dzisiejszego meczu.

*

Podwójną porcję wrażeń piłkarskich przygotowuje dla swoich kibiców bydgoski Kolejarz. Na Stadionie Leśnym przy ul. Północnej o godz. 16 rezerwy Kolejarza spotkają się w meczu o mistrzostwo Pom. A-klasy z Gwardią Mogilno, a o godz. 18-tej I drużyna Kolejarza Bydgoszcz walczyć będzie o mistrzostwo III Ligi z Unią Inowrocław. Oba te spotkania wzbudziły duże zainteresowanie i niewątpliwie zgromadzą tłumy widzów na pięknym stadionie przy ul. Północnej.

Stan pogody

Dość pogodnie o przejściowym wzroście zachmurzenia w ciągu dnia i skłonności do przelotnych deszczów pochodzenia burzowego, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Temperatura maksymalna od 16 st. na Wybrzeżu do 26 w głębi kraju.

Z Warszawy do Stalinogrodu pociąg elektryczny zawiezie nas w 3,5 godz.

Wkrótce otwarcie odcinka Skierniewice—Warszawa

Realizacja jednej z większych inwestycji Planu 6-letniego — elektryfikacja linii kolejowej Warszawa — Stalinogród, jest już poważnie zaawansowana. Prace koncentrują się obecnie na odcinku trasy Żyrardów — Częstochowa. Budowa słupów i zawieszanie linii napowietrznej są już zakończone na większej części tej trasy.

Na odcinku Żyrardów — Skierniewice poszczególne stacje otrzymały już wysokie perony, przebudowa torów wkroczyła w ostatnie stadium realizacji. Wybudowana również została i włączona do sieci duża podstacja trakcyjna. Termin zakończenia całości robót elektryfikacyjnych na tym odcinku jest już bliski. W bieżącym rozkładzie jazdy przewidziane jest 12 par bezpośrednich pociągów elektrycznych na linii Warszawa — Skierniewice, które trasę tę przebywać będą w ciągu 78 minut.

Poważnie również posunęły się roboty na odcinku Skierniewice — Koluszki. Poza założoną już siecią trakcyjną, w toku jest przebudowa torów i modernizacja stacji pośrednich. Szybko postępuje również budowa podstacji transformatorowych i prostowniczych, dla których wyposażenie techniczne dostarcza nam Niemiecka Republika Demokratyczna.

Jeszcze w roku bież. rozpoczną się roboty elektryfikacyjne na odgałęzieniu linii z Koluszek do Łodzi. Otwarcie bezpośredniego ruchu pociągami elektrycznymi na trasie Warszawa — Łódź przewidziane jest na jesień 1954 r., zaś ruchu towarowego prowadzonego lokomotywami elektrycznymi na linii Warszawa — Piotrków — w I kwartale 1955.

Na odcinku Piotrków — Częstochowa prowadzone są obecnie badania nad lokalizacją podstacji trakcyjnych oraz nad zapewnieniem dostawy energii elektrycznej.

W roku przyszłym prace elektryfikacyjne na linii Częstochowa — Łazy — Stalinogród będą znacznie przyspieszone tak, aby przewidziany termin — koniec roku 1955 — został dotrzymany. Ekspresowe pociągi elektryczne będą mogły przebywać trasę Warszawa — Stalinogród w czasie 3 i pół godziny.

Przyjęcie w poselstwie ZSRR w Danii

KOPENHAGA (PAP). Poseł ZSRR w Danii M. S. Wietrow wraz z małżonką wydali w poselstwie radzieckim przyjęcie z okazji pobytu w Danii delegacji kobiet radzieckich, które brały udział w obradach Światowego Kongresu Kobiet.

Sromotną klęskę poniosła chadecja — oświadczył Pietro Nenni

RZYM (PAP). Przywódca socjalistycznej partii Włoch Pietro Nenni stwierdza na łamach dziennika „Avanti":

Najgroźniejsze skutki bankructwa oszukańczej ordynacji wyborczej spadły właśnie na tzw. małe partie (dotyczy to szczególnie partii socjaldemokratycznej), które popierały ustawę Scelby i usiłowały wcielić ją w życie. Jeśli chodzi o partię chrześcijańsko-demokratyczną, która poniosła sromotną klęskę, to praktycznie została ona izolowana właśnie w chwili, gdy ponosi całą odpowiedzialność za władzę i nie może pozostać odosobniona.

Wybory — stwierdza Nenni — otwarły drogę do utworzenia nowej większości. Uczyniony został wielki krok naprzód i partia nasza może się czuć zadowolona. Wnieśliśmy poważny wkład w dzieło zwycięstwa. Nasz bezpośredni wróg — partia socjaldemokratyczna, jest niemal całkowicie rozbity.

Egipt domaga się bezwzględnej ewakuacji wojsk angielskich

LONDYN (PAP) Jak donoszą z Kairu, premier Nagib oświadczył, że Egipt domaga się bezwzględnej i niezwłocznej ewakuacji angielskich sił zbrojnych.

„Jeśli Anglia gotowa jest na tej podstawie prowadzić z nami rokowania, — oświadczył Nagib — to my również wyrażamy zgodę na wszczęcie z nią rokowań".

V Tydzień Zdrowia

Jednym z najbardziej zaniedbanych odcinków naszego życia społecznego w Polsce przedwrześniowej była sprawa ochrony zdrowia. Jaskrawiej niż w innych dziedzinach występowały tu skutki półkolonialnej zależności od międzynarodowego kapitału i cynicznego wyzysku ze strony rodzimych kapitalistów i obszarników, skutki panowania antynarodowego reżymu sanacyjnego i rosnącej nędzy mas pracujących.

Wielu z nas pamięta jeszcze dobrze te czasy, gdy sanacyjni władcy Polski w bezwstydny sposób, jednym pociągnięciem pióra, wyłączali z prawa do tej niewielkiej pomocy zdrowotnej jaka wówczas istniała, dziesiątki tysięcy robotników na wsi, gdy — w pojęciu piłsudczykowskich dygnitarzy — osławione Kasy Chorych były przede wszystkim po to, aby emerytowani pułkownicy mieli możność „łapania" tłustych synekur.

Szczególnie wielkie zaniedbania istniały na wsi. Dla olbrzymiej większości ludności wiejskiej pomoc lekarska była praktycznie w ogóle nieosiągalna: znachorzy i „babki" — i to nie tylko na Polesiu — stanowili często jedyną możliwość „pomocy". Toteż śmiertelność wśród niemowląt była u nas jedną z najwyższych w Europie. Wstrząsającym dokumentem tych czasów są, opublikowane w 1938 roku, „Pamiętniki lekarzy", zebrane drogą ankiety wśród lekarzy z różnych stron Polski. Malują one rozpaczliwy obraz stosunków zdrowotnych, w jakich żyła znaczna część społeczeństwa polskiego. W „Pamiętnikach" tych uderza gorzka rezygnacja, poczucie beznadziejności walki toczonej przez poszczególnych lekarzy — społeczników w suterynach wielkich miast i w nędznych lepiankach Podkarpacia czy Kielecczyzny.

I, rzeczywiście, ustrój ten nie mógł rozwiązać problemu właściwej opieki nad zdrowiem obywateli. Przecież i w tej dziedzinie, przy tak ogromnych zaniedbaniach, sanacja widziała także „nadprodukcję inteligencji" — nie starczało pracy dla zaledwie 600 absolwentów Wydziałów Lekarskich naszych Uniwersytetów.

Przed Służbą Zdrowia w Polsce Ludowej stanęły od razu olbrzymie zadania, zadania jak najszybszego naprawienia zniszczeń w stanie zdrowotnym społeczeństwa, wyrządzonych przez celową, zbrodniczą działalność hitlerowskiego okupanta, zadania zorganizowania sieci Ośrodków Zdrowia, radykalnego opanowania groźby epidemii i zdecydowanej walki z chorobami społecznymi. Zadania te zostały zwycięsko wykonane. Był to jednak tylko pierwszy etap walki o wprowadzenie socjalistycznej służby zdrowia w naszym kraju.

Z każdym rokiem wzrasta pomoc i opieka Państwa Ludowego nad zdrowiem mas pracujących Polski. Jakże wymowną ilustracją tego faktu jest cyfra blisko 11 tys. łóżek w szpitalach i izbach chorych, które zostaną oddane do użytku w bieżącym 1953 roku. Jest to liczba, odpowiadająca dziesięciu latom Polski sanacyjnej. Przykład ten zresztą stanowi zaledwie drobny fragment wszechstronnego rozwoju ochrony zdrowia w Polsce Ludowej. Gruntownie zmieniła się przecież sytuacja na wsi. Podczas gdy w roku 1937 istniało zaledwie 68 ośrodków zdrowia na wsi, dziś jest ich już 1400, a w ciągu bież. roku ilość ich wzrośnie do 1700.

Wielką zdobyczą mas pracujących, o której nikt nie śmiał marzyć przed wojną są rozmaite formy wczasów w najpiękniejszych miejscowościach Polski, dostępnych swego czasu tylko dla kapitalistów i obszarników.

Wszystkie te osiągnięcia są rezultatem wielkiej zasadniczej zmiany w naszym życiu, jaką jest obalenie ustroju wyzysku i ucisku i objęcia władzy w kraju przez masy pracujące. Organizowany dorocznie „Tydzień Zdrowia" jest okresem, w którym bilansujemy dotychczasowe nasze osiągnięcia w tej dziedzinie, osiągnięcia, które coraz bardziej oddalają nas od beznadziejności „Pamiętników lekarzy" i są podstawą szczęśliwej przyszłości.

Przewozy jesienne — wielkim egzaminem kolei i klientów

Zakończenie ogólnokrajowej narady naczelników Wydz. Handlowych

Jak już informowaliśmy w Bydgoszczy rozpoczęła się w ub. piątek dwudniowa ogólnokrajowa narada robocza naczelników Wydziałów Handlowych wszystkich Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, zwołana przez Ministerstwo Kolei.

W dalszym ciągu pierwszego dnia obrad omawiano problem przewozów pasażerskich. **Dyskusją na ten temat kierował naczelnik Wydziału Taryf Osobowych Min. Kolei ob. Z. Kokol.** Z wypowiedzi dyskuntantów wynikało, iż ilość przejazdów bezbiletowych uległa co prawda zmniejszeniu, mimo to należy w dalszym ciągu tym szkodliwym objawom wypowiedzieć zdecydowaną walkę przez zaostrzenie rygorów w stosunku do podróżnych, narażających gospodarkę narodową na poważne straty. Wprowadzenie uproszczonego trybu egzekwowania należności PKP przez terenowe organy Rad Narodowych niewątpliwie przyspieszy likwidację tego niepożądanego zjawiska. **Niemniej jednak trzeba rozwinąć w jak najszerszym stopniu akcję uświadamiającą podróżnych, natomiast w stosunku do elementów niepoprawnych i szkodliwych wyciągać jak najdalej idące konsekwencje.** Popularyzacja tych wytycznych z pewnością przyczyni się do poprawy sytuacji w zakresie przejazdów pasażerskich, a tym samym wzmocni dyscyplinę finansową PKP.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Drugi dzień obrad poświęcony był zagadnieniu dyscypliny przewozowej w zakresie przewozu towarów oraz przygotowaniom PKP do przewozów jesiennych. **Obradami nad tymi tak niesłychanie ważnymi dla gospodarki narodowej zagadnieniami kierował naczelnik Wydziału Min. Kolei ob. Zygmunt Żółciński.**

Z wypowiedzi przedstawicieli wszystkich DOKP można było wywnioskować, iż wprowadzony z dniem 1.III. br. obowiązek planowania przesyłek drobnych przyniósł w rezultacie znaczną poprawę mierników przewozowych. W konsekwencji uzyskano poważne rezerwy wagonowe dla zaspokojenia zwiększających się stale potrzeb transportu kolejowego.

Po szczegółowej analizie własnych błędów i niedomagań w organizacji przewozów towarowych wysunięto również poważne zastrzeżenia pod adresem klientów-użytkowników PKP, którzy nie stosując się do obowiązujących zasad dyscypliny przewozowej zmniejszają tym samym zdolność przewozową kolei. **Stosunkowo najczęściej spotkać się można z nierealnym planowaniem masy towarowej przez nadawców, jak również niewłaściwą analizą tych planów. Są one źródłem nieracjonalnych, a więc nieekonomicznych przewozów.**

BITWA O WAGON

Inne zagadnienie to problem właściwego wykorzystania wagonów przez klientów PKP. Podkreślono z całym naciskiem, iż niestosowanie się do technicznych norm ładunkowych, bądź też przetrzymywanie wagonów ponad czas ustalony dla czynności załadunkowych lub wyładunkowych, naraża PKP na straty, wyrażające się w topnieniu rezerw taboru. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie.

Przy obecnym ilostanie wagonów kolej wywiąże się z nałożonych na nią zadań, przewidzianych w ogólnokrajowym planie przewozów pod warunkiem pełnego przestrzegania dyscypliny przewozowej przez klientów oraz pełnej mobilizacji i usprawnienia pracy na wszystkich szczeblach PKP.

WALKA Z BRAKORÓBSTWEM

Niemniej ważnym tematem narady było zwrócenie uwagi na nieprawidłowości popełniane przez klientów podczas nadawania przesyłek drobnych. Olbrzymi wysiłek ofiarnie pracujących załóg poszczególnych przedsiębiorstw i fabryk jest niejednokrotnie niweczony na skutek niedostatecznego opakowania i niewłaściwego zaopatrzenia przesyłek w trwałe nalepki z adresem nadawcy i odbiorcy na czas transportu środkami PKP.

Niedociągnięcia te mające swe źródło w niedbalstwie ze strony klientów, jak i niejednokrotnie niedostatecznej kontroli ze strony pracowników PKP, powodują duże straty. To też uczestnicy narady działając w interesie ogólnonarodowym postanowili zaostrzyć walkę o podniesienie dyscypliny przewozowej, o wyeliminowanie wszelkiego brakoróbstwa, które powodują zmniejszenie zdolności przewozowej kolei oraz narażają gospodarkę narodową na niepotrzebne straty.

PRZEWOZY JESIENNE WIELKIM EGZAMINEM PKP

W końcowej części omówiono kwestię wzmożonych przewozów w okresie jesiennym. W związku z ogromnym rozmachem budownictwa i rozwojem gospodarki narodowej w czwartym roku Planu 6-letniego ilość masy towarowej w III i IV kwartale br. znacznie przekroczy dotychczasowe górne limity przewozów koleją. Wymaga to pełnej mobilizacji środków transportowych i ludzi celem sprostania tym zadaniom.

Zadania te muszą być wykonane bez żadnych zahamowań i dlatego już dziś, mimo iż do przewozów jesiennych pozostało nam jeszcze sporo czasu, narada naczelników Wydziałów Handlowych przeanalizowała gruntownie wszystkie trudności, jakie pojawiły się w latach ubiegłych. Wynikiem tej analizy było przyjęcie środków zaradczych i wytycznych w kierunku usprawnienia przewozów, wzmocnienia dyscypliny przewozowej celem jak najlepszego przygotowania kolei do zwycięskiej realizacji zadań IV roku Planu 6-letniego.

Tam gdzie rodzą się nowe pomysły...

W sercu PZWANN

W ogromnej hali PZWANN panuje półmrok. Tylko przy poszczególnych stanowiskach roboczych płoną żarówki rzucając mdłe światło na wiertarki i zabrudzone oliwą ręce robotników.

Stanisław Zduński wierci właśnie 9 otwór. Ostro zakończone wiertło wryło się silnym zgrzytem w ciemno-szarą ścianę skrzynki elektrycznej i nie posuwając się dalej zwolniło obroty aż stanęło zupełnie.

Zduński zaklął.

Podszedł do niego Leon Urbański i wziął do ręki stępione wiertło.

— Już trzecie w tym dniu — żżymał się Zduński. Jak tak dalej pójdzie, nie wykonamy planu. — Wiertła są kiepskie... Za miękkie... Szybko zużywają się.

Urbański potakiwał głową. Wiertła istotnie są niedobre. Wpływa to na opóźnienie wykonania planu, przynosi straty fabryce. Bo pomyśleć, że robotnicy muszą kilka razy w ciągu dnia przerywać pracę, schodzić ze stanowiska, aby naostrzyć wiertła.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wielu robotników nie umie dobrze ostrzyć, przez co wiertła jeszcze szybciej zużywają się, a zdobycie nowych bynajmniej nie jest łatwe. Przeciwnie. Dział zaopatrzenia wydaje je w niedostatecznej ilości.

— Uważajcie, pilnujcie — ostrzega zawsze zaopatrzeniowiec. Nie mam ich za dużo. Wam się wydaje, że wiertła z „nieba lecą", a tu człowiek musi sobie suszyć głowę jak je zdobyć.

Robotnicy wracają na stanowiska, uważają, pilnują — ale to nie pomaga. Po wywierceniu 10 otworów w skrzynce żeliwnej wiertło jest do niczego.

*

Na jednej z narad wytwórczych Urbański przedstawił całą sprawę: „Nie możemy wykonać planu. Ci z montażu narzekają na nas i słusznie narzekają... Ale co robić? Jak tu zaradzić złu? Przecież nie nasza wina, że otrzymujemy tak kiepskie wiertła..."

Na drugi dzień rano Urbański podszedł do Zduńskiego, uścisnął mocno jego dłoń:

— No, jak idzie? zapytał.

— Tak sobie. — Jak zawsze — odparł Zduński.

— Ile dziś otworów wywierciłeś?

— Dopiero sześć.

— I nic?

— Na razie nic. Ale niedługo trzeba będzie pójść ostrzyć.

Wczoraj była narada w tej sprawie — zmienił temat Urbański —

— No i co? — podchwycił Zduński.

— Chwilowo bez rezultatu. Przecież na kolanie nikt nic nie wymyśli. Postanowiono przekazać całą sprawę Komórce Postępu Technicznego do rozpatrzenia.

— Zobaczymy... Może coś wymyślą — rzekł bez przekonania Zduński.

*

Tymczasem w Komórce Postępu Technicznego toczyły się dyskusje. Padały różne wnioski i koncepcje. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja inż. Wiśniewskiego, aby wprowadzić t.zw. cjanowanie wierteł co powinno podnieść ich sprawność.

Dokonano prób. Niestety nie przyniosły one pozytywnych wyników. Jednak nie przerywano doświadczeń. Aż wreszcie z kąpieli cjanowej umiejętnie przyrządzonej wyjmowano coraz to lepsze wiertła.

*

Stanisław Zduński i tym razem bez przekonania włączył nowe wiertło i przystąpił do wiercenia otworów. Przy nim stał Urbański. Obaj pilnie śledzili pracę wiertarki. Już 10 otworów zostało wywierconych, a wiertło dalej pracowało równo bez zgrzytu. Zduński sięgał po coraz to nowe skrzynki. Wiercił teraz już 57 otwór. Na jego twarzy pojawił się uśmiech zadowolenia. W pewnej chwili kiwnął ręką na Urbańskiego, który w międzyczasie odszedł i stanął przy sąsiedniej wiertarce.

— Popatrz — rzekł — Już 81 otwór wiercę.

— Widzisz — rzekł Urbański. — A nie wierzyłeś, w kąpiel cjanową. Na tamtej wiertarce też bez ostrzenia wywiercił 80 otworów. Jest to duży sukces. Ośmiokrotnie wzrosła wydajność wierteł. A co to znaczy? Że ośmiokrotnie przyśpieszymy proces produkcji w dziale obróbki mechanicznej, że zmniejszymy straty, raz na zawsze zlikwidujemy przestoje, wprowadzimy pełną rytmiczność i co najważniejsze wykonamy plan z nadwyżką.

— No, chłopcy z montażu nie będą już teraz na nas wyrzekać.

Urbański uśmiechnął się: „Na pewno nie. A może będą narzekać, że ich zawalamy skrzynkami, że teraz sami nie mogą nadążyć z montażem".

*

Niemniejsze kłopoty od Zduńskiego i Urbańskiego miał frezer Odrowski z oddziału narzędziowni. Precyzyjne przyrządy produkowane przez ten dział miały wiele wad. Co najmniej 3 proc. gotowych już przyrządów wyrzucano na złom. Jakie straty surowca, czasu i wysiłku robotników.

— A dlaczego tak jest? — pytamy.

— Bo frezerzy niedokładnie szlifują. Przeważnie szlif jest zbyt silny.

Odrowski, który przeprowadzał kontrolę wykonanych przyrządów widząc jak szybko wzrasta ilość braków powiadomił o tym Komórkę Postępu Technicznego: „Róbcie co chcecie, — powiedział — ale z przyrządami precyzyjnymi jest coraz gorzej. Po prostu źle, bardzo źle".

Komórka Postępu Technicznego i tym razem nie zawiodła. Dyr. Brzezicki po przeprowadzeniu odpowiednich badań radził wprowadzić chromowanie przyrządów przez co ubytek z powodu niedokładnego szlifowania pokrywa się galwanicznie. Braki zostały zlikwidowane przepustowość narzędziowni po zastosowaniu chromowania znacznie wzrosła.

*

W chwili obecnej załoga PZWANN koncentruje wysiłki celem terminowego wykonania zobowiązań dostawy urządzeń dla Nowej Huty.

— Chodzi nam głównie o rozdzielnie elektryczne — mówi inż. Godziszewski. — Musimy zmienić nieco ich konstrukcję, aby lepiej spełniały swe zadanie. Nad tym pomysłem pracują technicy Kłodziński i Ruszkowski.

Tak więc w sercu PZWANN, Komórce Postępu Technicznego wre wytężona praca. Tu rodzą się nowe pomysły, stąd wychodzą koncepcje jak unowocześnić produkcję. unowocześnić produkcję.

Z inż. Godziszewskim wychodzimy na obszerne podwórze. Zachodzące słońce rzuca złotawy blask na wysoki 4-piętrowy gmach fabryki, mieni się fioletem w wielkich oknach hali mechanicznej. Za nimi Stanisław Zduński podsumowuje bilans dzisiejszego dnia. Wykonał 8-krotnie więcej otworów niż wczoraj. Sukcesy te zawdzięcza dobrej pracy Komórki Postępu Technicznego, takim ludziom jak: Wiśniewski, Brzezicki, Kłodziński, Afelt.

Jan Jasielski

Trzy brylanty i miejsce w czołówce

pilotów szybowcowych świata



Zdzisław Przyjemski na chwilę przed startem do lotu, w którym zdobył trzeci brylant do złotej odznaki.

Wielu chłopców, zapytanych, czym chcieliby zostać, gdy dorosną odpowiada bez namysłu i z zapałem:

— Będę pilotem!

Zostać pilotem, latać pod samym niebem, wyczyniać najprzeróżniejsze ćwiczenia na samolotach i szybowcach — to szczyt marzeń chłopięcych. W miarę lat o marzeniach tych zapomina się, zainteresowania na szczęście są inne, bo przecież nie wszyscy chłopcy mogą zostać pilotami.

Ze Zdzisławem Przyjemskim było jednak inaczej.

— Zawsze, odkąd pamiętam, chciałem być pilotem — opowiada. — Polska Ludowa dała mi szerokie możliwości spełnienia tych marzeń. Droga do sukcesów nie była łatwa, ale postanowienie moje było tak silne, że pokonałem wszystkie trudności. Zaraz po wojnie zapisałem się na pierwszy kurs podstawowego pilotażu szybowcowego, jaki organizował Aeroklub Kujawski w Inowrocławiu. Po przyswojeniu wiadomości teoretycznych, rozpoczęły się loty.

— Pierwszy mój lot odbyłem na szybowcu szkolnym, następne na przejściowym, treningowym aż do szybowca wysokowyczynowego. Do lotu rwałem się pierwszy. Nie bałem się nigdy być w powietrzu sam — przeciwnie, czułem się zawsze bezpieczny — mówi Przyjemski.

Usilna praca nad sobą, wielkie zainteresowanie lotnictwem, chęć poznania różnych tajemnic z teorii lotu szybowca, jego budowy, pilna nauka meteorologii, aerodynamiki, nawigacji — stały się zalążkiem przyszłych sukcesów Przyjemskiego. Wyniki, jakie osiągnął ostatnio, pozwalają zaliczyć go do najlepszej siódemki pilotów szybowcowych świata.

— Po ukończeniu kursu szybowcowego, zacząłem uczęszczać na wykłady pilotażu silnikowego, które ukończyłem w 1948 r. — opowiada Przyjemski. W rok później wytypował mnie Aeroklub Kujawski do Centralnej Szkoły Instruktorów Szybowcowych, gdzie ukończyłem kurs akrobatyczny i skoków na spadochronie. W szkole zdobyłem szereg nowych, nieznanych mi dotychczas wiadomości z meteorologii, nawigacji, aeronawigacji i aerodynamiki. Zdobyłem srebrną odznakę pilota szybowcowego.

Po ukończeniu nauki w CSIS, Zdzisław Przyjemski zostaje instruktorem w szkołach szybowcowych na terenie prawie całej Polski.

W 1950 r. powraca na stałe do Aeroklubu Kujawskiego w Inowrocławiu, gdzie pracuje jako instruktor. Tutaj lotem na wysokości ponad 3.000 metrów uzyskuje pierwszy warunek do złotej odznaki. Następnie — na Krajowych Zawodach Szybowcowych w Inowrocławiu, przelotem długości 350 km uzyskuje drugi i ostatni warunek.

Złota odznaka już jest. Teraz Przyjemski postanawia zdobyć do niej trzy brylanty. Postanowienie śmiałe — gdyż w tym czasie trzy brylanty do złotej odznaki posiada na świecie tylko 4 pilotów — Polak Góra, dwóch Francuzów i jeden Amerykanin.

— Pierwszy brylant zdobyłem w 1951 r. za przelot docelowy długości 350 km, drugi — w Zielonej Górze, przewyższając wysokość 5.000 metrów lotu na fali stojącej. Z trzecim brylantem było trudniej. Próbowałem kilka razy w 1951 r., następnie w 1952 r. — niestety bezowocnie. Dopiero na zawodach eliminacyjnych 29 maja na szybowcu polskiej konstrukcji typu „Mucha" uzyskałem przelot długości 536 km, zdobywając dzięki temu trzeci i ostatni brylant do złotej odznaki pilota szybowcowego. Wyniki takie uzyskało dotychczas w skali światowej 7 pilotów, w tym 4 Polaków.

Obecnie Zdzisław Przyjemski wraz ze swą koleżanką, mistrzynią Polski Barbarą Dankowską, reprezentują Aeroklub Kujawski LPŻ na I Krajowych Zawodach Szybowcowych w Lesznie pod Poznaniem. Życzymy im nowych, wspaniałych wyników, które jeszcze bardziej rozsławią imię szybownictwa Polski Ludowej.

Roman Sobczak.

„IKP" z wizytą w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy

...by zajaśniał zdrowy uśmiech

Z pojęciem szpitala wiąże się nieodłącznie specyficzna woń jodu i eteru. Ale szpital, który zwiedzamy, ma jeszcze jedną charakterystyczną cechę — jest to bowiem zakład leczniczy dla dzieci. Pomorze posiada jeden taki zakład — Wojewódzki Szpital Dziesięcy, który mieści się w dużym, nowoczesnym gmachu przy ul. Chodkiewicza.

Trudna jest praca szpitala z chorymi; a tu 22-osobowy zespół lekarski i 57-osobowy zespół pielęgniarski mają szczególnie utrudnioną pracę, gdyż pacjentami są przecież dzieci. Dzieci, które nie zawsze mogą powiedzieć lekarzowi, co im dolega. Praca to trudna, żmudna i ofiarna, wymagająca samozaparcia, silnej woli i cierpliwości. Praca, gdzie egzamin zdają tylko silne charaktery.

Nic dziwnego więc, że bardzo dużo uwagi poświęca się w szpitalu szkoleniu i doszkalaniu personelu pielęgniarskiego. 42 młodsze pielęgniarki — reszta, to pielęgniarki dyplomowane — szkolą się tak pod względem zawodowym jak i ideologicznym.

Tutaj przechodzą również szkolenie lekarze Instytutu Dokształcania i Specjalizacji Kadr Lekarskich, specjalizujący się w zakresie pediatrii. Państwo kładzie bardzo wielki nacisk na wysokokwalifikowane kadry lekarskie, gdyż od ich stopnia kwalifikacji zależy w poważnej mierze stan zdrowotności obywateli. A jest to warunek najkonieczniejszy chyba właśnie w dziedzinie pediatrii, gdyż dziecko nie zawsze potrafi powiedzieć, co mu dolega i tu lekarz często musi sam dociekać rodzaju i przyczyn choroby, żeby móc postawić właściwą diagnozę.

I jeszcze jedno — o czym warto powiedzieć — Wojewódzki Szpital Dziecięcy cieszy się zasłużonym zaufaniem społeczeństwa. Dowód? Mimo, że szpital posiada aż 180 łóżek (jest to stosunkowo dużo, jeżeli wziąć pod uwagę, że każdy prawie szpital ma oddział pediatryczny, gdzie kieruje się dzieci do leczenia) jest ich jeszcze za mało. Do tego nawet stopnia, że niejednokrotnie trzeba z konieczności do sal wstawiać specjalne koszyki i wózki dla dzieci.

— Jest to jedna z naszych systematycznie powtarzających się bolączek — mówi naczelny lekarz szpitala dr Edward Wilkoszewski. — Powtarzających sią, ale nie stałych, zależy to bowiem od sezonu.

Mogliśmy się o tym przekonać, wędrując po poszczególnych oddziałach, których, nawiasem mówiąc, szpital posiada sześć: dwa oddziały dziecięce, oddział wewnętrzny, gruźliczy, laryngologiczny oraz oddany przed kilku miesiącami do użytku najbardziej nowoczesny oddział dla celów obserwacyjno - izolacyjnych. Przepełnienie szczególnie dotkliwie daje się odczuć tegorocznej niewyraźnej wiosny na oddziale dziecięcym, gdzie musiano dostawić kilka łóżeczek.



Mimo płaczu małej Marysi dr. Kuczkowska nie traci cierpliwości i spokojnie przeprowadza badanie wstępne — pierwszy etap rozpoznania choroby. *(Foto — IKP Woźniewski)*

Piszemy: oddział dziecięcy, ale na tym oddziale są jeszcze wyodrębnione dwa tzw. „boksy" dla wcześniaków. Właśnie podczas naszej wizyty przełożona pielęgniarek Helena Madeja, weszła do „boksu", żeby dać pokarm jednemu z wcześniaczków.

Lecz z wcześniaczkami, to nie taka prosta sprawa. Zanim pielęgniarka zaczęła karmić niemowlę, przykryła usta i nos specjalną maską, a na biały fartuch płaszczowy nałożyła jeszcze jeden. Tak przygotowana podeszła do łóżeczka.

Maleńki 2-miesięczny Roman Szczepaniak urodził się w 7 miesiącu i ważył wówczas 1.200 g, a dzisiaj braknie mu zaledwie 100 g do 2 kilogramów. Leży spokojnie i czasami uśmiecha się.

Ale nie wszystkie dzieci są tak spokojne. W sąsiedniej sali rozlegało się przez cały czas nieustanne larum dziecięcych głosików. Najmłodsze płakały, leżąc z zamkniętymi oczętami; starsze, nieudolnie jeszcze chodząc w łóżeczku — robiły to samo na stojąco. Jeszcze dalej maleńka Krystynka Krawczyk leżała spokojnie z umocowaną za uszko gumową rurką, doprowadzającą z małego zbiorniczka plazmę do żył. „Ten zabieg był konieczny — wyjaśnia nam dr Wilkoszewski — gdyż mała miała ostry stan biegunkowy i poważne schorzenia w uszach".

Gdy wychodziliśmy z oddziału niemowlęcego, przed szpital zajechała sanitarka, przywożąc nowego pacjenta, 4-letnią dziewczynkę. Skierowano ją do izby przyjęć, gdzie przeprowadza się wstępne badanie. Izba przyjęć czynna jest całą dobę, w nagłych wypadkach bowiem chorych przywozi się również i w nocy. Również inne sale jaśnieją światłem elektrycznym do późnej nocy. A jak często do samego ranka... Ale pielęgniarki nie wzdychają, nie niecierpliwą się. Dzieci, to ich miłość i dlatego dają wszystko z siebie, aby jak najprędzej znów mogły się śmiać zdrowym, jasnym śmiechem.

Henryk Lawina

ZUKOSA

Masowe bezrobocie i... Coca-Cola

W pierwszej połowie maja liczba bezrobotnych w Berlinie zachodnim wzrosła o 3321 robotników, których zwolniono z pracy. 2300 młodzieży, która opuściła z końcem roku szkoły, powiększyło kadry bezrobotnych. W ciągu dwu tygodni w samym tylko przemyśle odzieżowym zredukowano 1500 robotników. Dalsze redukcje nastąpiły w fabryce Elektrolux w Tempelhof, w fabryce czekolady Sarotti, w zakładach Telefunken i innych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wzrost bezrobocia nastąpił w okresie, gdy zazwyczaj na skutek ożywienia sezonu budowlanego i wzmożenia transportu — liczba bezrobotnych zmniejszała się.

Pogorszyło się też znacznie położenie drobnych rzemieślników i kupców, gdyż bezrobotni ograniczają swe zakupy i zamówienia. Obrót handlowy kurczy się. Coraz liczniejsze są bankructwa i zamykanie sklepów i przedsiębiorstw.

Ożywiły się natomiast obroty... w lombardach. Tworzą się tam kolejki ludzi, którzy znoszą swe rzeczy, aby je zastawić za parę marek.

Co czynią władze zachodnio-berlińskie, aby ulżyć nędzy? Wtajemniczeni twierdzą, że znienawidzony nadzorca zachodniego Berlina — Reuter — zamierza zwiększyć ilość... lombardów.

Ba, lecz są pewne gałęzie gospodarki, które rozkwitają.

Oto pan Reuter wygłosił entuzjastyczne przemówienie z okazji „poświecenia" nowego domu, w którym znalazła pomieszczenie filia zachodnio-berlińska firmy Coca-Cola. „Burmistrz" Reuter sławił zalety tego trunku — i zapewne wypił zdrowie bezrobotnych zachodniego Berlina pełnym kielichem. (gz)

Ekskawator — karzełek

W Leningradzkich Zakładach Ekskawatorów wyprodukowany został niedawno najmniejszy ekskawator (pogłębiarka - koparka). Ma on wygląd prawdziwego „karzełka" wobec normalnej maszyny tego rodzaju. Waży o 100 razy mniej i o 50 razy ma mniejszą pojemność czerpaka. Jest jednocześnie najbardziej uniwersalną tego rodzaju maszyną. Zastosowuje się ją do robót drogowych w portach, ryje doły pod fundamenty budowli, okopy do gazowych, wodociągowych i elektrycznych instalacji, przeładowuje sypkie materiały itp.

Ekskwawator-karzełek wyróżnia się jeszcze i tym, że spoczywa nie na gąsienicy, lecz na kołach. (zd).

Przed wyborem kierunku nauki i studiów

Przed młodzieżą ostatnich klas szkół średnich staje niezmiernie poważna decyzja: wyboru zawodu, wyboru kierunku nauki, który ma ją do przyszłej pracy przygotować. Decyzja ta wpłynęła również na realizację naszych planów gospodarczych i oświatowo-kulturalnych w skali krajowej. Od decyzji maturzysty zależy, czy górnictwo, budownictwo okrętowe, lotnictwo, metalurgia, mechanika, energetyka i inne wydziały wyższych szkół technicznych wykształcą zakreślone w latach Planu 6-letniego 48,000 techników a studia ekonomiczne wychowają 20.000 planistów, statystyków, finansistów, księgowych, transportowców, towaroznawców, technologów żywienia zbiorowego, bankowców i pracowników urzędów centralnych i rad narodowych. Czy studia rolne uzyskają w terminie odpowiedni narybek dla wykształcenia przewidzianych w Planie 6-letnim 6.000 agro- i zootechników, ogrodników, lekarzy wet. oraz wysoko kwalifikowanych specjalistów rybackich, mleczarskich i leśnych, zależeć będzie od decyzji absolwentów szkół średnich.

Dziś, kiedy w Polsce Ludowej o wartości człowieka stanowią wyniki pracy i jego oddanie się sprawie Ojczyzny Ludowej, studia wyższe nie mogą stanowić dla nikogo celu samego w sobie. Nie ma u nas „żelaznych studentów" i „mamin synków", studiujących dla „przyjemności". W Polsce Ludowej, w której — jak powiedział min. Adam Rapacki — człowiek pracuje nie dla luksusowego życia garści wyzyskiwaczy, ale dla dobra swojego, swoich najbliższych, narodu i całej ludzkości, studiujemy dla zdobycia wszechstronnego wykształcenia, które umożliwia czynne włączenie się do wielkiego i coraz wspanialszego budownictwa socjalistycznego. Dlatego nie ma „lepszych" i „gorszych" zawodów, nie ma takiej pracy, która by nie zdołała zaspokoić najwznioślejszych ambicji człowieka.

W praktyce jednak wielu kandydatów do wyższych studiów faktu tego nie rozumie. Kierując się sugestiami rodziców obciążonych jeszcze częstokroć dawnymi poglądami próbują się dostać za wszelką cenę na studia w zakresie medycyny, stomatologii i farmacji, mimo, że zainteresowanie osobiste i zdolności skłaniają ich do podjęcia studiów w zakresie hutnictwa, budownictwa przemysłowego czy filologii polskiej. Inni znowu absolwenci nie orientują się, jakie kierunki studiów stoją przed nimi otworem lub też, idąc po linii owczego pędu, zapalają się do zawodu, który wybiera większość klasy. Jeżeli natomiast każdy chłopiec i dziewczyna zrozumieją, iż każda praca jest walką o wielką i słuszną sprawę, jeśli należycie rozwinięta świadomość obywatelska uprzytomni im, iż w Polsce zdążającej do socjalizmu każda praca jest walką o pokój i postęp w świecie — wówczas wybiorą taki zawód, który uwzględni ich zamiłowanie, przy bliższym poznaniu okaże się atrakcyjny, dający dużo radości życia i poczucie użyteczności.

Fałszywy, owczy pęd do zawodów mierzonych „intratnością" i „pozycją", jakie dawały w Polsce kapitalistycznej — szkodzi nie tylko absolwentowi ulegającemu temu pędowi, lecz zakłóca również planową politykę kadrową. Jakże często kandydat na studenta medycyny nie złożywszy egzaminu wstępnego lub nie przyjęty z braku miejsca traci rok lub zgoła możliwość dalszych studiów. Albo jak dotkliwie mści się w toku studiów przejście do porządku nad własnymi zdolnościami. Student z braku zdolności rysunkowych jest miernym członkiem kolektywu architektury, a mógłby np. być przodującym w technologii drewna czy geografii. Czyż zawód kierownika technicznego POM-u lub zespołowego warsztatu PGR, albo inżyniera-górnika, odlewnictwa, włókiennictwa, budownictwa okrętowego lub specjalisty mechanicznej obróbki drewna, meblarstwa albo technika wodno-melioracyjnego nie jest ponętny i pełen wspaniałych perspektyw rozwojowych? Albo, ileż zadowolenia daje praca na niwie szkolnej, w instytucjach naukowych lub w wydawnictwach?

Lecz piękne perspektywy każdego zawodu trzeba młodzieży ukazać. Trzeba w niej wzbudzić do niego zamiłowanie, chęć i ciekawość, by mogła się zdecydować na jego wybór. Po prostu trzeba młodzieży opuszczającej szkołę średnią ułatwić wybór kierunku nauki.

Obowiązek ten spada w pierwszym rzędzie na nauczycieli. Przyjdzie to im tym łatwiej, im lepiej znają zamiłowania i zdolności swoich uczniów Biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki nauki, mogą często trafniej niż rodzice wskazać młodzieży najwłaściwszy kierunek nauki. Niestety wciąż jeszcze się zdarza, że nauczyciele ograniczają swe poradnictwo i troskę o przyszły zawód swych uczniów do suchego przekazania treści „Informatorów dla kandydatów do szkół wyższych". Dużej pomocy winna udzielić także organizacja ZMP-owska. Zebrania organizacyjne, rozmowy indywidualne aktywu młodzieżowego ukształtują w młodzieży świadomość odpowiedzialności za wybór zawodu. Nie mogą stać na uboczu koła rodzicielskie. Co aktywniejsi rodzice powinni wesprzeć nauczycielstwo i organizacje młodzieżowe w ich wysiłku nad skierowaniem absolwentów do właściwych zawodów.

W wyborze zawodu skutecznie pomagają też uczelnie wyższe, np. Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Pracownicy naukowi tego uniwersytetu odwiedzili szereg szkół i informowali o możliwościach, jakie stoją przed młodzieżą w Polsce Ludowej. W wyniku pogadanki dziekana Wydziału Sztuk Pięknych prof. Dargiewicza w jednej ze szkół bydgoskich z miejsca 9 absolwentów zadeklarowało chęć zapisania się na tenże Wydział UMK. Wydział Matematyczno-Fizyko-Chemiczny i Wydział Biologii i Nauki o Ziemi udostępniły swoje pracownie młodzieży całego województwa bydgoskiego. Zagadnieniem pomocy młodzieży w wyborze kierunku studiów zajęły się także rady narodowe, niektóre z nich jak np. w Chełmży i Inowrocławiu ze znacznym skutkiem.

mgr. B. Pleśniarski

Z życia Polaków w Czechosłowacji

Na zaproszenie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji bawił na czeskim Śląsku Cieszyńskim w miejscowości podgórskiej Bystrzyca, zespół taneczny PSS „Konsum Robotniczy" i Fabryki M2, popisując się w szeregu tańcach przed bardzo licznie zebraną publicznością. Wspaniale wykonane tańce i barwność strojów pozostawiły na widzach jak najlepsze wrażenie.

Z okazji występu gości z Polski zorganizowany został koncert czterech chórów polskich z czeskiego Śląska Cieszyńskiego.

*

W Karwinie na czeskim Śląsku Cieszyńskim odbył się pogrzeb jednego z najstarszych górników polskich zagłębia orłowsko-karwińskiego — Józefa Helisa. Był on współzałożycielem spółdzielni „Postęp" w Karwinie. Pracował na kopalni przez 53 lata. W roku 1895 przeżył wielką eksplozję gazów i jeden z największych strajków górniczych w historii ruchu robotniczego. Już jako młody górnik Helis brał bardzo żywy udział w ruchu robotniczym, biorąc żywy udział w pracach partii socjal-demokratycznej, która była na owe czasy trzonem walk proletariatu z wyzyskiem kapitalistycznym. Współpracował on z niedawno zmarłą Dorotą Kłuszyńską i posłem Cingrem. Od najwcześniejszej młodości odczuł on na własnej skórze wyzysk i ucisk niemieckich i czeskich baronów węglowych.

W kręgu polarnym

Pionierska drużyna im. Zofii Kosmodiemańskiej średniej szkoły w Dudińce (Jenisiejska północ) otrzymała od uczniów szkoły z Brna w Czechosłowacji list.

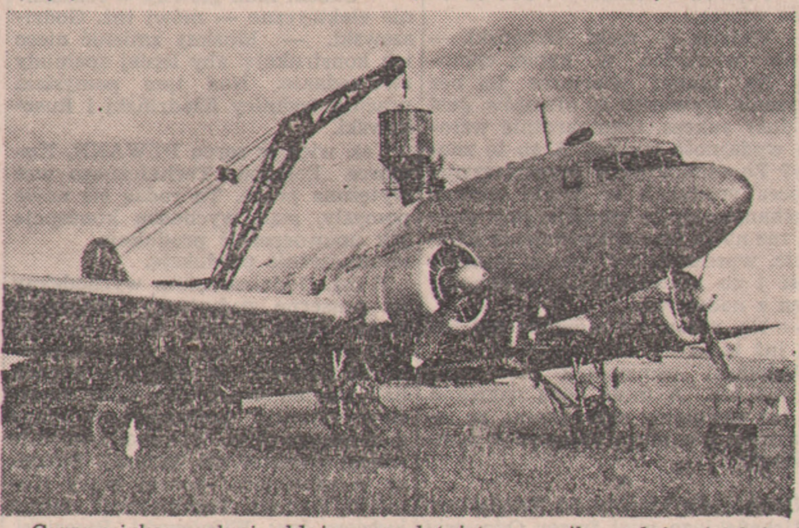
Starsza przewodnicząca pionierskiego oddziału Tamara Małachowa zaznajomiła adresatów z treścią tego pisma. Jakkolwiek był zwięzły i krótki — posiadał dużo wiadomości o życiu czechosłowackich dzieci.

Młodzi polarni adresaci natychmiast odpowiedzieli. Tegoż dnia do miasta Brna wysłana została wielka paczka listów. Pisane były zbiorowo według pionierskich oddziałów, osobno chłopcy i dziewczynki.

W ten sposób powstała zażyła przyjaźń pomiędzy dziećmi radzieckimi a dziećmi jednego z krajów demokracji ludowej. W ciągu dwóch lat nadeszło do Dudinki wiele listów i przesyłek prac ręcznych.

Dudińskie dzieci też postanowiły przesłać do Brna podarunki. Uszyły z jeleniego futra miniaturową polarną odzież i obuwie, jakie nosi się w tajmyrskiej tundrze, szczegółowo opisali życie i obyczaje północnych narodów, odrodzonych za władzy radzieckiej, wykonały album z fotografiami dla zaznajomienia swych przyjaciół w Czechosłowacji z przyrodą krajów polarnych. (zd)

Opylanie lasów w województwie opolskim



Coraz większe usługi oddaje nasze lotnictwo cywilne rolniczej i leśnej gospodarce państwowej. Szczególnie niezastąpione są samoloty w walce prowadzonej na większą skalę ze szkodnikami przyrody. W woj. opolskim przeprowadzono ostatnio przy pomocy samolotów chemiczną walkę z groźnym szkodnikiem lasów — osnują gwiaździstą.

Na zdjęciu: Ładowanie samolotów sproszkowanymi środkami chemicznymi do walki ze szkodnikami lasów. *(Foto — CAF)*

Nowy gatunek betonu

Najtrwalszym i najbardziej rozpowszechnionym materiałem budowlanym, bez którego nie obchodzi się żadna budowa, jest żelazobeton. Jednakże wymaga on wielkiej ilości stali zbrojeniowej. Przy ogromnym rozmachu budownictwa w ZSRR wielkie znaczenie narodowo-gospodarcze ma zmniejszenie ilości metalu przy pracach żelazobetonowych. Rozwiązanie tego zadania idzie w dwóch kierunkach: drogą ulepszenia konstrukcji i drogą zastosowania wysokich gatunków metalu. Stosując przy zbrojeniu bardzo trwałą stal, można 5—6 razy zmniejszyć zużycie metalu

Uczeni radzieccy wynaleźli nowy gatunek żelazobetonu, tzw. drutobeton, w którym pręty żelazne zastępuje się drutem. Przy produkcji drutobetonu zużywa się pięć razy mniej metalu, nakład pracy przy tym zmniejsza się 15—16 razy.

W związku z możliwościami masowego zastosowania drutobetonu wielkie zadanie stoi przed hutnikami. W roku 1955 powinni oni dostarczyć dla prac żelazobetonowych 80.000 ton drutu o wielkiej trwałości.

Produkcja drutobetonu pozwoli zaoszczędzić w kapitalnym budownictwie do 400 tys. ton metalu w ciągu roku. Tak znaczna oszczędność metalu i ogromne zmniejszenie nakładu pracy pozwolą zredukować koszty budownictwa o około 300 milionów rubli rocznie. (pr)

O stołowej wodzie i stołowych nogach

(Prawie felieton)

Aforyzm o stołowych nogach zbyt szeroko jest znany, abym go musiał tutaj przypominać w dosłownym brzmieniu. Jest on dla mnie osobiście o tyle bardziej przykry, że uczyniono mi wątpliwy zaszczyt przyrównania mej osoby do tego ani zgrabnego, ani mądrego przedmiotu. Wszystkiemu zaś jest winna stołowa woda i dlatego podciągam pod jeden przymiotnik i nogi i wodę. A jak się stało, opowiem.

Od pewnego czasu mój wuj Sebastian znowu głośniej narzeka na zaburzenia żołądkowe. Kiedy go spytałem o przyczynę, wyznał, że przestał pić wodę mineralną „Ostromecko", która mu tak skutecznie pozwalała dawniej zwalczać dolegliwość. Spytałem go więc — wydaje się, że całkiem logicznie — dlaczego przestał pić tę wodę. Odpowiedział, że to już nie ta sama woda. Kiedy zrobiłem zdziwioną minę, począł szperać w papierzyskach i po chwili „wytarł" mi oczy (jak powiedział) trzema różnymi etykietami z butelek wody mineralnej „Ostromecko". Zacząłem się śmiać i powiedziałem, że etykiety, owszem, zmieniły się, ale woda przecież nie. Wtedy to obdarzył mnie wuj Sebastian owym soczystym epitetem, że jestem... jak stołowe nogi.

Zarzut ten nie dotknął mnie całkiem poważnie, ale jednak skłonił do rozmyślań nad tą całą niemądrą historią. W istocie, sądząc po etykietach, woda ostromecka była najpierw „powszechnie znana od 1894 r. w kraju i zagranicą. Nagrodzona złotym medalem Grand Prix na wystawie w Paryżu i innych. Przechowywać w chłodnym miejscu — leżąco"

Potem była: „woda mineralna naturalna alkaliczna, od 1894 r. powszechnie znana najlepsza woda lecznicza i stołowa. Zbadana i uznana przez Uniwersytety w Warszawie, Poznaniu, Berlinie i Hali. Zalecana przez lekarzy przy zaburzeniach żołądka, nerek, i pęcherza. Analiza Państwowego Instytutu Higieny w Poznaniu. Zawartość w litrze (i tu następują owe tajemnicze symbole chemicznych pierwiastków — Ca, Mg, Al, K i Na, SO_4 HCO_2, Fe, CI, S i O_2, H_2CO_3)", a już na ostatniej, współczesnej etykiecie z tych wszystkich sugestywnych lekarsko i kuszących podniebienie formułek pozostało tylko: „woda stołowa mineralna naturalna, przechowywać chłodno i leżąco, znana od roku 1894, powszechnie znana i lubiana".

Moja znajomość czarów ogranicza się do owego zaklęcia, jakiego użył Cygan Nagniotek z przyniesionej przez Klapona Czarnej Księgi Magów. Nie przypuszczam jednak, żeby wuj Sebastian znał pełną uroku baśń Żukrowskiego o Tiutiurlistanie i „odczarował" wszystkie własności ostromeckiej wody formułą:

Maladiwy, Lakadiwy,
Ogon łysy, Ogon siwy,
Nikobary,
Diabeł Stary,
Czarny Zakon,
Wuj Karakon,
Karat! Marat! Szósty Róg,
Rachatłukum — Habakuk!

... i oto woda traci swoje CI i Fe, Ca i Mg. Mogę Cię uspokoić, wuju Sebastianie. W Ostromecku źródło bije jak biło. Przy produkcji wody tak jak 20 lat temu pracuje tam brygadier Franciszek Jaworski, a zaszczyt przodownictwa pracy zdobywa teraz Leokadia Pawłowska. Przeciętnie ok. 5 tys. butelek dziennie wędruje w świat. Ludzie chętnie piją smaczną wodę stołową z Ostromecka. Pij ją i Ty nadal i nie choruj na żołądek, choć mi się zdaje, że w większym u Ciebie niebezpieczeństwie jest woreczek żółciowy. A te wszystkie etykietki wlep sobie do albumu. Żadna z nich nie zmieni chyba składu chemicznego wody ostromeckiej.

A ja? Cóż. Karat, marat, szósty róg — wybaczę Ci te stołowe nogi za przyczyną stołowej wody, która obroniła zwycięsko ważną zasadę: „Przechowywać chłodno i leżąco".

TIP.

ROK KOPERNIKOWSKI

Jan Brożek z Kurzelowa

pierwszy poszukiwacz śladów Kopernika

Kiedy tytan myśli i geniusz, wszechstronny Mikołaj Kopernik, zamknął oczy na wieczność w dalekim Fromborku, królowa Bona w liście do ówczesnego biskupa warmińskiego Jana Dantyszka napisała: „Doszło do naszych uszu, że umarł Mikołaj Kopernik. Prosimy więc, aby kanonię po nim zwolnioną oddać Janowi Wolskiemu". Owa kanonia dla protegowanego — oto była najważniejsza sprawa polskiej królowej związana ze śmiercią wielkiego uczonego. Na szczęście życiu w każdej epoce przyświecają umysły gorejące ogniem postępu, umysły żarliwe, które podsycą wygasającą pamięć pożaru myśli genialnej, pożaru oczyszczającego świat z przesądów i naukowych błędów.

Pierwszym takim polskim poszukiwaczem śladów życia i działalności Mikołaja Kopernika, strażnikiem niejako kopernikowskiego ognia myśli, był Jan Brożek, Brosciusem z łacińska zwany, wybitny polski matematyk. Urodził się w Kurzelowie pod Sieradzem jako syn rolnika. Ukończywszy studia w Akademii Krakowskiej zdobywa tytuł doktora filozofii i zaczyna sam wykładać geometrię i astronomię niższą, a wkrótce otrzymuje dzięki swym zdolnościom katedrę astronomii i tytuł: „Zwyczajny astrolog Akademii Krakowskiej". Ten to astronom i matematyk, doktoryzowany w Padwie lekarz medycyny, jak to było w powszechnym zwyczaju profesorów Akademii, ukończył również studia teologiczne i otrzymał kanonię przy kościele św. Anny w Krakowie. Mąż więc to wielce uczony, a przytem bojownik nieustraszony o postęp społeczny i naukowy, co wykazał pracą swego życia a także dziełami pisarskimi.

W 1620 r. wydaje Brożek rozprawę łacińską pt. „Aritmetica Integrorum", pracę o arytmetyce liczb całkowitych. Słynna była też jego satyra, napisana w ogniu walki o zwierzchnictwo Akademii Krakowskiej nad niższym szkolnictwem. Nosiła ona tytuł: „Gratis albo discurs Ziemianina z Plebanem". Pisał również Brożek studia z dziedziny historii kultury pt. „O starożytności nauk w Polsce", wydał ponownie zapomnianą pracę Willicha opisującą saliny wielickie, dodając do niej własną przedmowę, mówiącą o polskich bogactwach naturalnych. Najsłynniejsza jest jednak jego praca matematyczna, którą zawdzięcza odkrytym przez siebie brakom w rozumowaniu i błędom w dowodzeniu słynnego naówczas matematyka francuskiego Ramusa. (Ramus publicznie wystąpił przeciw filozofii Arystotelesa i geometrii Euklidesa), Praca Brożka w której podał badania nad wielokątami gwiaździstymi, ukazała się w druku najpierw w Amsterdamie a później w Gdańsku, a tytuł nosiła: „Apologia pro Aristotele et Euclide contra Petrum Ramum" (1652).

Postać jednak Jana Brożka z Kurzelowa przypominamy w Roku Kopernikowskim szczególnie dla jego podróży po Warmii w poszukiwaniu śladów kopernikowskich. Podróż ta, której bezpośrednim powodem był pietyzm dla wielkiego toruńczyka, przedsięwzięta w 76 lat po śmierci astronoma, stanowi niejako punkt zwrotny w traktowaniu spadku po Koperniku, budzi na nowo zainteresowanie wielką jego nauką, rozpala na nowo wzniecony przez niego płomień rewolucyjnej myśli. Po Brożku i Szymon Starowolski nie zawaha się wprowadzić życiorysu Kopernika do swoich „stu żywotów sławnych Polaków", po Brożku i Pudłowski i Lubieniecki i Jabłonowski i Jan Śniadecki i Staszic otwarcie walczyć będą o uznanie systemu kopernikańskiego, na nauce wielkiego astronoma budując swoje tezy światopoglądowe. Drugą podróż po śladach kopernikowskich podejmą po Brożku, zachęceni staszicowskim konkursem na pracę o życiu i dziele Mistrza Mikołaja — Tadeusz Czacki i Marcin Molski.

Jan Brożek, zaprzysięgły wyznawca Kopernika, w podróży odbytej w 1618 r. szlakiem kopernikowskim od Torunia do Fromborku, szukał pamiątek po wielkim astronomie, ksiąg, przyrządów, dokumentów. Egzaltowany nieco w swym uwielbieniu dla Kopernika, niezawsze potrafił się zdobyć na postawę naukowca i — co mu niektórzy zarzucają lecz równocześnie dobrotliwie wybaczają — przyczynił się do stworzenia kopernikowskiego wątku legendarnego, sam poetyckim dając się ponieść natchnieniom, jak na ten przykład w łacińskim epigramacie (tekst fragmentu podajemy w tłumaczeniu Ignacego Badeniego), owym hołdzie Kopernikowi z Pegaza oddanym: „O szczęśliwa Warmio! Wieży twojej szczyty wiecznym będą pomnikiem chwały niepożytej"

Zasługuje również Jan Brożek na naszą pamięć jako społecznik ofiarny, szermierz o oświatę ludu. Kilkakrotnie czynił zapisy na cele społeczne; w Kurzelowie, własny dom na ten cel ofiarując, szkołę wyższą zorganizował. W 1652 r. otrzymał Jan Brożek zaszczytną godność rektora Akademii Krakowskiej, w parę jednak miesięcy później zmarł podczas morowej zarazy w dniu 21 listopada 1652 r. Pochowany został ten wybitny matematyk polski i zasłużony strażnik kopernikowskiej spuścizny w kościele św. Anny w Krakowie.

(t).

KULTURA i SZTUKA

Ch. Smirnenski - poeta proletariatu

Dnia 18 czerwca br. mija 30 lat od śmierci wybitnego bułgarskiego poety Christo Smirnenskiego, pierwszego poety proletariatu, zwanego „bułgarskim Majakowskim". Rocznica ta uroczyście jest obchodzona zarówno w samej Bułgarii jak i w zaprzyjaźnionych z nią państwach demokracji ludowej.

Krótkie było życie poety, krótka też jest biografia. Urodzony 30 września 1898 r. w mieście Kukusz w Macedonii, Smirnenski (Izmirilew) kształcił się w Sofii, współpracując jednocześnie z kilku stołecznymi czasopismami humorystyczno-satyrycznymi, w których drukował swoje wiersze i felietony na tematy aktualne. W roku 1923 wyszedł jego pierwszy zbiorek „Niech nadejdzie dzień", który w ciągu tego roku miał aż dwa wydania. Niestety, śmierć przedwcześnie zabrała młodego poetę, który zmarł w Sofii 18 czerwca 1923 r. na skutek nieuleczalnej choroby płuc.

Twórczość Smirnenskiego, pozostająca w ścisłym związku z rozwojem bułgarskiej literatury, nosi w swym pierwszym okresie piętna symbolizmu, który ustępuje w późniejszej twórczości poety, choć nie znika zupełnie. Ale na ogół poezja jego różni się od tendencji ówczesnych pisarzy i poetów, wyrazicieli demokratycznej i narodowej tradycji. Smirnenski w swoich utworach daje wyraz poglądom klasy robotniczej, jest piewcą rewolucyjnej walki,



Christo Smirnenski
(1898—1923)

podjętej w imię wolności i sprawiedliwości. Dlatego też i motywy poezji Smirnenskiego różnią się zasadniczo od motywów poezji poprzedzającej jego wystąpienie. Smirnenski jest uważany za pierwszego poetę, który wprowadził do poezji bułgarskiej metody realizmu socjalistycznego. W poezji jego brak elementów abstrakcyjnych, właściwych poprzednim pokoleniom pisarzy. Smirnenski w swoich utworach z wielkim realizmem przedstawia wielkość, bohaterstwo i historyczny sens walki o wyzwolenie od kapitalizmu zarówno klasy pracującej jak i całej ludzkości.

Smirnenski, który sam z bliska zetknął się z nędzą, wcześnie odczuł niesprawiedliwość i sprzeczność jaka panuje we współczesnym mu ustroju społecznym. W szeregu wierszy, objętych wspólnym tytułem „Dzieci miasta" poeta kreśli obraz wielkiego miasta. Jest w nim i spekulant, powracający do domu nad ranem „z pijanym i winowajczym spojrzeniem", jest niewidomy robotnik, który stracił wzrok w kopalni jest uliczna dziewczyna, ofiara nędzy, mała kwiaciarka — cel nieczystych spojrzeń miejskich nierobów. Są tu również i biedne dzieci, których wychudłe twarzyczki i nienasycone pragnienia świadczą o okrucieństwie i niesprawiedliwości socjalnego porządku. Nikt przed Smirnenskim w poezji bułgarskiej nie odtworzył tak plastycznie atmosfery kapitalistycznego miasta. Nikt nie mówił o nim z tak rewolucyjnym humanizmem.

A zatem jednym z zasadniczych tematów poezji Smirnenskiego są klasowe sprzeczności, wcielone w konkretne obrazy i stosunki. Ci, którzy tworzą bogactwo, są ofiarami nieprzemijającej nędzy. Ale z cierpienia rodzi się bunt. Z robotniczych mas wyrastają swobodni bojownicy o wolność, którzy głośno domagają się prawa do życia, do radości i szczęścia. Po raz pierwszy w poezji ukazuje Smirnenski postać robotnika — nosiciela nowej rewolucyjnej świadomości, dźwigającego się przeciw siłom starego świata i pełnego wiary w lepsze jutro. W poezji Smirnenskiego odzwierciedla się olbrzymi wielolicy obraz mas. Masy te są wielotysiączne i międzynarodowe, lecz zjednoczone w swoich uczuciach, ideałach, dążeniach i w swojej woli zbudowania nowego świata.

Drugim motywem poezji Smirnenskiego jest Wielka Rewolucja Październikowa. W całym szeregu wierszy (Zorza północna, Moskwa, Trzy lata, Czerwone szwadrony) daje poeta wyraz swojemu entuzjazmowi i wierze w Związek Radziecki i w jego zwycięską Armię. Rosja staje się wzorem dla walczących mas proletariatu. Podobnie jak w Rosji na drodze zwycięskiej rewolucji — również proletariat bułgarski i innych narodów osiągnie swoje ostateczne zwycięstwo.

Christo Smirnenski posiada ogromne znaczenie dla rozwoju proletariackiej rewolucyjnej poezji w Bułgarii. Potrafił on wlać do niej żywy strumień bezpośredniego natchnienia, ożywił ją twórczym płomieniem i wzniósł na wyżyny prawdziwej sztuki. Śmierć Smirnenskiego, który był poetą najbardziej postępowej klasy bułgarskiego narodu, była dla literatury bułgarskiej niepowetowaną stratą. Gdyby żył jako poeta wyrósłby rzeczywiście na bułgarskiego Majakowskiego, a jako prozaik zająłby miejsce pomiędzy Czechowem a Elinem Pelinem. Smirnenski przywrócił poezji optymizm, jaki odebrali jej indywidualiści i symboliści pierwszego dwudziestolecia naszego wieku, natchnął ją elementem ruchu. Dzięki Smirnenskiemu w nowej poezji bułgarskiej po pierwszej wojnie imperialistycznej znalazła swoje odbicie kolektywna świadomość.

Dzisiejsze pokolenia bułgarskich poetów dotychczas czerpią natchnienie z poezji Smirnenskiego, stawiając go sobie za wzór i ucząc się u niego, a uczyć się u Smirnenskiego — to znaczy walczyć i pracować w imię politycznych i społecznych ideałów w imię rzeczywistej i wysoce artystycznej poezji, która ma być orężem w walce klasowej o pełne zwycięstwo socjalizmu.

Opr. Helena Buchowska

O KSIĄŻKACH pokrótce

Dalekie i bliskie

Kiedy czytałem zbiór reportaży Bronisława Wiernika*), często przychodził mi na myśl fragment wiersza Jerzego-Ficowskiego „O mojej Korei":

Leżała tam — gdzie pieprz rośnie,
na końcu świata, dalej jeszcze...

Bo rzeczywiście, ilu u nas w Polsce, ilu Europejczyków, znało szczegóły o tym dalekim i pięknym kraju, kto orientował się w złożoności problemów Vietnamu?

Chiny? Tak, Chiny były krajem kulisów, ojczyzną najpiękniejszej na świecie porcelany, ziemią dźwigającą wielki mur, który zamieszkał w przysłowiach narodów. Jednak ogrom tragizmu najbiedniejszych ludzi jednego z najbogatszych krajów świata, tragizmu i ofiarności, upadki i droga buntu, nie kojarzyły się w wielu umysłach w zwartą, plastyczną całość.

Książka Wiernika jest książką o dalekich krajach i ich sprawach, które nam są bardzo bliskie. Kiedy Wiernik pisze o walce Korei i Vietnamu, przypomina sobie i nam dni i miesiące i lata naszej walki z faszyzmem.

Phenian.

„Puszkin" (Koreańczyk, towarzyszący w Phenianie autorowi książki, gorący wielbiciel poezji Puszkina — uw. wł.) pokazuje kupę gruzów i sterczący samotnie czarny kikut wypalonego muru. — Tu stał mój dom — mówi. 1945 r. błądząc po Warszawie, nie poznałem swojej ulicy, nie znalazłem domu, w którym się urodziłem".

Nie tylko dni walki przypomni polskiemu czytelnikowi książka Wiernika. Mówi ona bowiem również o pokrewieństwie problemów odbudowy i przebudowy naszego życia, mówi o braterstwie wszystkich ludów, które walczyły i walczą o najcenniejszy skarb — o wolność, o pokój

„W drodze do Vietnamu... jechałem ciężarówką z chińskimi żołnierzami... Do mojej wioski — mówił kierowca— jedzie się od tego miejsca dwanaście dni pociągiem... Mówisz, że u ciebie w Polsce zamiast ryżu je się chleb. Ale odzyskana wolność ma wszędzie ten sam smak".

Reportaże Bronisława Wiernika, skreślone często z wybitną pasją pisarską zawsze z dużą dozą serdeczności i humanitaryzmu, znajdą niewątpliwie uznanie u szerokich rzesz czytelników.

J. MARKIEWICZ

*) Bronisław Wiernik — „Wschód jest czerwony — Słońce wschodzi". wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej Warszawa 1953.

IDEA WIOSNY LUDÓW w twórczości Słowackiego

„700-tysięczna ludność walczy przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, która pragnie pokoju za wszelką cenę, i neutralizuje, jak tylko może, wulkaniczne siły ludu. Mój przyjacielu, co za lud! Nie śniłem nigdy, że taki być może. Kryje w sobie zarodek nowej epoki... Przewyższa towarzyszy Leonidasa i zawstydza szlacheckich żółtodziobów którzy chcą mu przewodzić".

Tak pisał Juliusz Słowacki w jednym z listów z Poznania wiosną 1848 r. Kiedy przyjechał tu w kwietniu wraz z garstką rewolucyjnych emigrantów wychowanych w kraju, chcąc czynem służyć sprawie narodowej — powstanie wielkopolskie dogasało tragicznie. Dojrzały rewolucyjny demokratyzm Słowackiego pozwolił mu trafnie ocenić sytuację historyczną, kiedy huk armat z pól miłosławskich i brzęk kos, które ręce nawykłe do żęcia zbóż potrafiły w godzinie czynu obrócić w wyzwoleńczą broń, wieścił najwyższą chwałę bohaterskiego polskiego chłopa, a równocześnie zdradę szlachty, w obawie władzy ludu z lekkim sercem porzucającej mundur i szablę z cynicznym wyjaśnieniem, że „honorowi stało się zadość".

Już na kilka lat przed rozbłyśnięciem Wiosny Ludów, idee, które ją zrodziły, dominowały w twórczości Słowackiego. Genialny poeta staje niewzruszenie po stronie rewolucyjnych sił kraju. Żarliwe umiłowanie ludu, zrozumienie tkwiących w nim mocy i wartości pozwala Słowackiemu na szerokie spojrzenie, na trafny wgląd nie tylko w przeszłość narodu, ale i w jego historyczną przyszłość.

Szczytowy utwór tego okresu rozwojowego poety, przypadającego na ostatni etap jego młodego życia, „Do autora trzech psalmów", wiernie ukazuje nam postawę psychiczną wielkiego patrioty, który w przepięknej formie zewnętrznej głęboko upolitycznionego poematu daje wyraz niezłomnej wierze, że w rozwoju historii nie ma postępu bez ciężkiej, nie pozbawionej ofiar walki nowego ze starym. Poeta precyzuje tę walkę jako zmagania uciemiężonego ludu z wyzyskiem szlachty. Tezę tę stawia z tak niezwykłym polemicznym ogniem, z taką siłą ekspresji i namiętnością poetycką, że partie te nie mają równych sobie ani w twórczości autora „Beniowskiego", ani w całej naszej literaturze. Radykalizm Słowackiego występuje tu już w dojrzałej ostrości, poeta z niebywałą mocą ukazuje siłę tkwiącą w ludzie, co do której nie ma on wątpliwości, że wystąpi na arenę dziejową, jako pierwszoplanowy, decydujący czynnik nowego, sprawiedliwie ukształconego świata, jako zasadniczy motor postępu.

Przeciwstawiając się z najżarliwszą pasją wstecznej ideologii Krasińskiego, która w strofach „Psalmów przyszłości", jak zresztą w całokształcie twórczości tego poety, miała ściśle sprecyzowany cel polityczny, mianowicie obronę praw i przywilejów szlachty przed słusznym gniewem ludu, „obronę tego, na co się targa wielu hołyszów — religii i chwały przeszłości (z przedmowy Krasińskiego do „Nieboskiej komedii") — Słowacki przeciwstawia się całemu obozowi reakcji i wstecznictwa, skupionemu wokół księcia Adama Czartoryskiego.

Pobożne życzenie Krasińskiego —
Jeden tylko — jeden cud;
Z szlachtą polską polski lud

— odpiera ocena szlachty i arystokracji przez Słowackiego w jednym z wierszy z okresu Wiosny Ludów:

Wyście wynieśli dawne królów [prochowiska
Z kościami w trumnach; zamiast [krzyczeć: Polska żywa,
Wyście krzyczeli: niechaj żyje... [z cudzej pracy,
A tył wam szpikowali ołowiem [Prusacy

Juliusz Słowacki, genialny piewca wolności ludu, wieszcz jego walk i ostatecznego zwycięstwa, przerósł o głowę ogół współczesnych mu — zrozumieniem historii i trafną wizją tej przyszłości, którą właśnie nasze pokolenie ma szczęście budować.

Andrzej Trepka

Grzegorz Fitelberg



Polski świat muzyczny poniósł dotkliwą stratę. Jak już donosiliśmy, w dniu 10 bm. zmarł nagle w wieku 74 lat światowej sławy dyrygent, kompozytor Grzegorz Fitelberg, laureat Nagrody Państwowej I stopnia, odznaczony orderem Sztandar Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz wielu innymi orderami polskimi i zagranicznymi.

Grzegorz Fitelberg odbywał studia w konserwatorium warszawskim, które ukończył z dwoma dyplomami — w klasie kompozycji Z. Noskowskiego i w klasie skrzypiec S. Barcewicza. Wraz z M. Karłowiczem, K. Szymanowskim, A. Różyckim i A. Szelutą tworzy grupę kompozytorów „Młoda Polska", która odegrała wielką rolę w życiu muzycznym kraju.

W dorobku kompozytorskim Fitelberga najważniejszymi pozycjami są: poemat symfoniczny „Pieśń o Sokole" (wg Gorkiego), II symfonia, dwie rapsodie polskie oraz poemat symfoniczny „W głębi morza". Fitelberg zinstrumentował i dokończył poemat symfoniczny Karłowicza „Epizod na maskaradzie", zinstrumentował szereg utworów Szymanowskiego, opracował kilka utworów Moniuszki, przeinstrumentował utwory Elsnera i Kurpińskiego, opracował na orkiestrę suitę z opery „Krakowiacy i Górale" Stefaniego i inne, dokonał też nowej orkiestracji koncertu fortepianowego e-moll Chopina.

Grzegorz Fitelberg był aktywnym członkiem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Brał udział w Światowym Zjeździe Intelektualistów, który odbył się w 1947 r. we Wrocławiu oraz w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie.

W Zmarłym Polska Ludowa utraciła jednego z najbardziej zasłużonych twórców i propagatorów muzyki polskiej w kraju i na całym świecie.

Kronika kulturalna

** Plastycy francuscy zorganizowali wystawę pt. „Od Marksa do Stalina", obrazującą rozwój światowego ruchu robotniczego*

** W Pałacu Chaillot w Paryżu wystąpi w tym miesiącu gościnnie 60-osobowy zespół baletowy Opery Moskiewskiej.*

** Olsztyńska Orkiestra Symfoniczna w ramach obchodu Roku Kopernikowskiego wystąpiła z prawykonaniem Symfonii Kopernikowskiej, dzieła młodego kompozytora J. Millera.*

** Jedną z nowych form upowszechnienia czytelnictwa w Krakowie jest zorganizowanie wypożyczalni książek na wolnym powietrzu w parkach i ogrodach miejskich, w Lasku Wolskim oraz w Centralnym Parku Wypoczynkowym w Nowej Hucie. Wypożyczalnie te urządzone zostały po raz pierwszy w czasie trwania „Dni Oświaty, Książki i Prasy" przez Miejską Bibliotekę Publiczną.*

** Ekipa filmowa realizująca nowy polski film fabularny oparty na powieści Igora Newerly'ego „Pamiątka z Celulozy" wyjechała na zdjęcia do Włocławka. Trójkę realizatorską tworzą reżuser Kawalerowicz, operator Kruszyński i kierownik produkcji Hager. Do zdjęć w plenerze przygotowana jest również ekipa realizująca film „Uczta Baltazara", która będzie pracowała nad morzem, oraz ekipa realizująca film „Skąd idzie burza", która będzie dokonywała zdjęć w okolicy Koła n. Wartą.*

Nadieżda Krupska

LENIN i GORKI

Dnia 18 czerwca 1936 r. zmarł Maksym Gorki (Aleksy Pieszkow), wielki rosyjski pisarz rewolucyjny, twórca realizmu socjalistycznego w literaturze. W rocznicę śmierci świetnego powieściopisarza, dramaturga i publicysty, którego twórczość zawsze będzie wzorem dla wszystkich postępwych pisarzy świata, zamieszczamy poniżej wspomnienie Nadieżdy Krupskiej, żony i współpracownicy W. I. Lenina w jego działalności rewolucyjnej i pisarskiej, mówiące o stosunku, jaki łączył Lenina z Gorkim.

Włodzimierz Iljicz bardzo cenił Aleksego Maksymowicza Gorkiego jako pisarza. Szczególnie podobała mu się „Matka", artykuły w „Nowej Żizni" o mieszczaństwie. Włodzimierz Iljicz nienawidził w ogóle mieszczaństwa, podobało mu się „Na dnie", podobał nastrój Pieśni o



Maksym Gorki

Sokole i Pieśni o zwiastunie burzy, lubił takie utwory Gorkiego, jak „Strasti - mordasti" lub „Dwudziestu sześciu i jedna".

Pamiętam, jak Iljicz zapragnął nagle pójść do Teatru Artystycznego, aby zobaczyć „Na dnie". Pamiętam, jak słuchał utworu „Moje uniwersytety" w ostatnich dniach swojego życia.

Gorki pisał przeważnie o robotnikach, o biedocie miejskiej, o „dnie", o tych warstwach, które najbardziej interesowały Iljicza. Opisywał życie takie, jakie jest, w całej swojej prawdzie, widział je oczyma człowieka nienawidzącego wszelki ucisk, wyzysk, podłość, ubóstwo myśli — oczyma rewolucjonisty. I to co napisał Gorki, było dla Iljicza bliskie i zrozumiałe.

W liście do mnie (w 1930 r.) Aleksy Maksymowicz pisał: „Rozmawiając ze mną na Capri o obecnej literaturze, Lenin niezwykle trafnie charakteryzował pisarzy mojego pokolenia, bezlitośnie odsłaniając ich istotę"

Iljicz znał dobrze literaturę rosyjską — była dla niego narzędziem poznania życia. A im pełniej, wszechstronniej i głębiej dzieła artystyczne przedstawiały życie, im bardziej były proste, tym więcej cenił je Iljicz.

Włodzimierz Iljicz zaznajomił się bliżej z Gorkim w 1907 r. na londyńskim zjeździe partyjnym, obserwował go tam, rozmawiał z nim i zbliżył się z nim duchowo. Interesujące są listy Iljicza do Gorkiego podczas drugiej emigracji. Występuje w nich szczególnie wyraziście postać Iljicza jako człowieka. Pisze do Gorkiego otwarcie i bezpośrednio o tym, z czym się nie zgadza, co go niepokoi i napełnia troską. Iljicz pisał zwykle tak do towarzyszy, ale w listach do Gorkiego jest jakiś szczególny odcień. Często pisze bardzo dosadnie, ale jednocześnie wyczuwa się w tym wiele serdeczności. Listy pisane są zawsze pod bezpośrednim wrażeniem jakiegoś zdarzenia, jest w nich dużo momentów uczuciowych, wyraźnie odbija się niepokój, ciężar niektórych przeżyć, radość, nadzieja. Iljicz wierzył, że Gorki to dobrze rozumie. Pragnął zawsze przekonać Gorkiego o słuszności swoich poglądów i gorąco ich bronił.

W listach Lenina do Gorkiego wyczuwa się troskliwość. Wszyscy wiedzą, jak Lenin umiał dbać o ludzi, jak uważnie wnikał w ich sprawy. Aleksy Maksymowicz sam nieraz pisał o tym.

Stan zdrowia Gorkiego niepokoił Iljicza. Ciągle się o niego dopytywał, radził leczyć się koniecznie u pierwszorzędnych lekarzy, stosować do ich zaleceń, nie pracować w nocy.

Na emigracji Iljicza gnębiło to, że spotykał tak mało robotników. Właściwie było ich wielu, lecz zwykle otrzymywali szybko pracę i nasiąkli miejscowym życiem, francuskim lub szwajcarskim, emigracja wyciskała na nich swoje piętno. Dlatego Iljicz chętnie obcował z robotnikami przyjeżdżającymi na krótki czas za granicę, był szczególnie zadowolony z kontaktu z robotnikami ze szkoły na Capri. W 1913 r. projektowany był przyjazd delegatów robotniczych do Poronina, koło Krakowa. Gorki na Capri miał mało sposobności obcowania z robotnikami rosyjskimi i Iljicz zdawał sobie dobrze sprawę, jak mu jest ciężko. W swoich listach wzywał go do Poronina.

„Jeżeli zdrowie wam pozwoli, machnijcie się tu, bodaj na krótko! Po Londynie i szkole na Capri zobaczylibyście jeszcze innych robotników".

Zachowałam list Iljicza z czerwca 1919 r. Jeździłam wówczas na parowcu agitacyjnym „Krasnaja Zwiezda", pisałam do Iljicza o swoich pierwszych wrażeniach i Iljiczowi przyszło do głowy, że byłoby dobrze wyprawić Gorkiego w taką podróż. „Zapytałem telegraficznie — pisał — czy nie można dać na „Krasnej Zwiezdzie" kajuty dla Gorkiego. Przyjedzie tu jutro, chciałbym bardzo wyciągnąć go z Pitra, gdzie się wyczerpał nerwowo. Spodziewam się, że Tobie i innym towarzyszom będzie przyjemnie podróżować z Gorkim To bardzo miły chłop".

Rzadko widywałam Iljicza razem z Gorkim.

Nie byłam ani na zjeździe londyńskim, ani na Capri, w Paryżu zaś, w Moskwie i w Gorkach podczas pobytu Aleksego Maksymowicza zawsze się usuwałam, żeby mogli pomówić z sobą serdecznie, w cztery oczy.

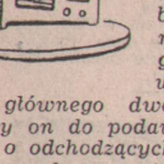
CZERWIEC **14** NIEDZIELA

DZIŚ: Walerego, Bazylego

JUTRO: Jolanty, Bernarda

To i owo z Bydgoszczy

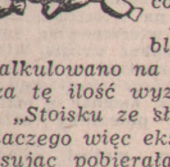
Ciiszej pro-zę!



Muzyka to dar, ponoć, niebiański. Poetyczną moc muzyki potrafi jednak słuchaczom obrzydzić ryczący na „pełen gaz" głośnik w restauracji bydgoskiego głównego dworca kolejowego. Służy on do podawania komunikatów o odchodzących pociągach lecz w przerwach transmituje się muzykę z płyt z świetlicy. Na domiar złego w tym muzycznym hałasie w kółko powtarzają się te same płyty.

Prosimy świetlicę o zmodulowanie głośnika — szanujmy uszy podróżnych. (ż-fa)

Grosze, to też pieniądze



Kalkulacja cen towarów jest taka, że nie zawsze sumy są zaokrąglone do pełnej złotówki — są również końcówki groszowe.

I tak np. 10 dkg bloku chałwowego wykalkulowano na zł 2,64. Taką cenę za tę ilość wyznaczono w PDT przy „Stoisku ze słodyczami".

Dlaczego więc ekspedientka nr 20, inkasując pobierała kwoty zaokrąglone do 2.65, a 5.30 za 20 dkg zamiast 5.28, pomimo sprzeciwu niektórych kupujących, którzy posiadali co do grosza odliczoną gotówkę, — o to zapytują klienci kierownictwo PDT. (w)

Niedziela sportowa

Dziś w Bydgoszczy odbędą się nanastępujące imprezy sportowe:

godz. 14. — stadion letni Gwardii (ul. Sportowa) — mecz lekkoatletyczny AZS Gdańsk — OWKS Bydgoszcz, w ramach którego najlepsi średniodystansowcy polscy zgłosili próbę pobicia rekordu kraju;

godz. 18 — stadion letni Gwardii — mecz II ligi piłki nożnej OWKS Bydgoszcz — Górnik Wałbrzych;

godz. 18 — stadion leśny Kolejarza (ul. Północna) — mecz III ligi piłki nożnej Kolejarz Bydgoszcz — Unia Inowrocław.

Nasze przewidywania i propozycje

Wałami — do miasta, Długą — na Okole

jechalibyśmy tramwajami, gdyby ułożono drugi tor

Już niebawem, bo od lipca br., nastąpią pewne zmiany w układzie linii tramwajowych na terenie Bydgoszczy. Prócz otwarcia nowych tras wzdłuż Brdy przewiduje się przerzucenie ruchu tramwajowego przez ul. Marchlewskiego i zostanie zamknięty ruch przez pl. Bohaterów Stalingradu.

Musimy się przyznać, że — aczkolwiek „reformy tramwajowe" są krokiem naprzód na odcinku usprawnienia komunikacji miejskiej — budzi nasz niepokój sprawa ul. Długiej. Zainstalowana tam z inicjatywy IKP sygnalizacja świetlna zdołała w znacznym stopniu przyśpieszyć kursowanie wozów lecz obecnie kiedy ul. Długa stanie się ulicą przelotową dla tramwajów w obydwu kierunkach powstaną nowe trudności, które MPK powinno usunąć.

Najsłuszniejszym rozwiązaniem komunikacji na odcinku od Zbożowego Rynku do Wełnianego Rynku byłoby ułożenie toru tramwajowego wzdłuż Wałów Jagiellońskich. Tym samym ul. Długa stała by się ulicą jednokierunkową na całej przestrzeni (kierunek — Wełniany Rynek) i uniknie się „korka", który niechybnie powstanie jeśli projekt nasz nie zostanie zrealizowany. Zresztą ułożenie drugiego toru jest sprawą, jak zapewne MPK przyzna, prędzej czy później aktualną.

Półśrodkiem w chwili obecnej może być urządzenie mijanki na ul. Długiej, lecz Długa jest tak wąska, że każda mijanka tamuje ruch pojazdów, a czekanie na każdej mijance jest bardzo irytujące dla pasażerów.

Ułożenie torów na Wałach Jagiellońskich to niewątpliwie koszt. Sądzimy jednak, że można tę pracę przeprowadzić we własnym zakresie przy poparciu sprawy przez Prez. MRN. Wobec zlikwidowania ruchu przez Pl. Zjednoczenia, można usunąć szyny tramwajowe z pl. Bohaterów Stalingradu, ul. I Armii WP i pl. Zjednoczenia oraz ułożyć je na Wałach Jagiellońskich. MPK także dysponuje odpowiednią rezerwą zwrotnic, które są bezużyteczne. Np. na ul. Dworcowej (od Warmińskiego do Sienkiewicza — 4 zwrotnice leżą wmontowane bez potrzeby) i Św. Trójcy (przy ul. Chwytowo — 1).

Apelujemy do Prez. MRN i MPK, by zawczasu podjęto kroki zapobiegające zakłóceniom komunikacji miejskiej, jakie mogą powstać wskutek ciasnoty ul. Długiej (ż-fa)

Delegaci wojew. bydgoskiego na zjazd połączeniowy ZZ Pracowników Kultury

W dniach 14—15 bm. w Warszawie odbędzie się zjazd połączeniowy odrębnych dotychczas związków zawodowych: ZZ Pracowników Przemysłu Graficznego Prasy i Wydawnictw oraz ZZ Pracowników Kultury i Sztuki.

Województwo bydgoskie na zjeździe reprezentować będą: mgr Zofia Pietrzak (wiceprzew. Zarz. Woj. ZZ Prac. Kultury i Sztuki), Walenty Gawron (Związek Zawod. Prac. Przem. Graf. Prasy i Wydawnictw), Edmund Lohse (Przewodn. Rady Zakładowej RSW „Prasa") Józef Podgóreczny (dyr. Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy), Halina Byrszel (OZK), Leon Repka (PZWS), Bronisław Tecław (PZWS), Jan Boberski (Polskie Radio), red. Bolesław Kozłowski („Gazeta Pomorska"), Ludwik Tomaszewski (Bydg. Zakł. Foto-Chem.), Tadeusz Tusiacki (Teatr Ziemi Pomorskiej Toruń), Ludwik Szczepański (PZWS).

Na zjeździe delegaci związków podzielą się swymi doświadczeniami z dotychczasowej pracy oraz nastąpi oficjalne połączenie obydwu związków, w Związek Zawodowy Pracowników Kultury. (S).

Wystawa akwariów w świetlicy ZZK

Sekcja Miłośników Akwariów i Terrariów przy Radzie Zakładowej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy urządza w dniach od 14 do 21 bm. wystawę akwariów z licznymi egzotycznymi rybkami. Otwarcie wystawy nastąpi dziś o godz. 11 w świetlicy ZZK przy ul. Rycerskiej 20.

Zbiórka odpadków użytkowych

W Bydgoszczy rozpoczęła się już zbiórka odpadków użytkowych, z której czysty zysk przeznaczony będzie na upiększenie gmachu Filharmonii.

Codziennie pięć samochodów ciężarowych zwozi złożoną przed domami makulaturę i inne odpadki. W poniedziałek 15 bm. winni przygotować odpadki i zdeponować przed domami mieszkańcy bloków nr nr 60 do 90.

Na wokandzie sądowej

Nie lekceważyć przepisów

Na wskazówki z dziedziny zabezpieczenia przeciwpożarowego wielu ludzi wzrusza ramionami, myśląc, że to ich nie dotyczy. Mówią często — to sprawa Straży Pożarnej.

I w tym tkwi głębokie nieporozumienie. Bowiem większość pożarów jest wynikiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, to skutki lekceważenia przez obywateli przepisów przeciwpożarowych.

Nie wolno lekceważyć przepisów przeciwpożarowych, a ci którzy to czynią mogą też być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Tak np. było z pracownikiem Miejskiego Przeds. Remontowo-Budowlanego — Ludwikiem Przybylskim, który odpowiadał przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy za nieumyślne spowodowanie pożaru. Przybylski napalił w piecu, znajdującym się w baraku podręcznym MPRB i wyszedł. Wskutek braku nadzoru ogień z pieca przerzucił się na ściany baraku. Ogień jednak zauważono i zlokalizowano. Przybylski został ukarany przez Sąd grzywną pieniężną.

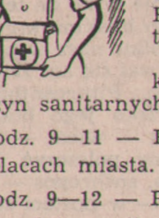
Oto skutki niedbalstwa, które mogły spowodować wielkie straty. A przecież wszyscy obywatele muszą zrozumieć, że od nich przede wszystkim zależy całość majątku Polski Ludowej i ich majątku osobistego. (Lo)

Komunikaty

Komitet Blokowy nr 130 zwołuje walne zebranie mieszkańców tego bloku na dzień 15 bm. o godz. 19 w świetlicy przy ul. Piotrowskiego 7-9.

Niedzielne imprezy „Tygodnia Zdrowia"

Godz. 9 — Akademia wojewódzka w sali kina „Polonia".



Godz. 12 — Pokaz współdziałania Straży Pożarnej z Pogotowiem Ratunkowym i drużyną sanitarną PCK na Pl. Bohaterów Stalingradu.

Godz. 13 — Pokazy konkursowe drużyn sanitarnych.

Godz. 9—11 — Pokazy drużyn na 10 placach miasta.

Godz. 9—12 — Pokazy pielęgnacji niemowląt w witrynach sklepowych.

Godz. 10—14 — Społeczne badanie grupy krwi przez ekipę Stacji Krwiodawstwa na Pl. Wolności. Poza tym: Kiermasze książki.

Godz. 18 — Pokaz ratowania topielca na plaży na Jachcicach przez drużynę sanitarną PCK i Pogotowie Ratunkowe.

Poranki filmowe w kinach bydgoskich

Pomorzanin: Przybrana córka (10), Daleka droga (12); Polonia: Dzielny Gajczi (11); Orzeł: Dżulbars (12); Wolność: Bajki (10, 12); Gryf: Świat się śmieje (11); Bałtyk: Bajki (10,30, 12); Mir: Młodzi marynarze (11).

Z wydarzeń kulturalnych

Zarząd Woj. TWP urządza 16 bm. (we wtorek) o godz. 19 w Pom. Domu Sztuki odczyt na temat: „Wojna Bakteriologiczna". Odczyt wygłosi ob. mgr. Feliks Kaute. Po odczycie film dźwiękowy.

*

NOT Oddział Pomorski zawiadamia, że 16 bm. o godz. 18 w Domu Technikum przy ul. Wyzwolenia 5 odbędzie się bezpłatny „Pokaz filmów technicznych".

Rzeczy znalezione

Płaszcz męski impregnowany, kluczyk, perełki, portfel z dokumentami na nazwisko Fotyn Czesław, portfel z dokumentami — Jasek Stanisław.

Odebrać w Biurze Ogłoszeń IKP. Czerwonej Armii 2 (pod Arkadami).

Oddźwięki naszych artykułów

JESZCZE RAZ „ZAPADAJĄCA SIĘ JEZDNIA"

Prezydium MRN w odpowiedzi na notatkę z nr 85 IKP zawiadamia niniejszym, że zabrukowanie miejsc po ułożeniu rurociągu gazowego w ub. roku nastąpiło po niedostatecznym ubiciu ziemi, wskutek czego nastąpiło zapadnięcie się nawierzchni w kilku miejscach. W celu zapewnienia bezpiecznej komunikacji wezwane zostały Zakłady Gazownictwa do jak najszybszego doprowadzenia zapadłej nawierzchni do stanu pierwotnego. (1202)

Teatr bez teatru

wyrusza w objazd po Pomorzu

Tytuł powyższy nie powstał bynajmniej dla paradoksu. Istniejący bowiem od przeszło dwóch lat Pomorski Teatr Młodego Widza w Bydgoszczy jest teatrem bez stałego miejsca zamieszkania. Dlatego też częste zapytania bydgoszczan „Czy „Młody Widz" jeszcze istnieje?". Dlatego zdziwienie, kiedy nagle, zupełnie nieoczekiwanie pojawią się na mieście plakaty tego teatru. Dlatego też zapewne informacje prasowe o pierwszym w Polsce Teatrze Wiejskim w Łodzi, podczas gdy de facto bydgoski Teatr Młodego Widza tę głównie funkcję od roku prawie spełnia. Dlatego wreszcie ciągłe korzystanie z gościnności różnych świetlic, użyczających „Młodemu Widzowi" swych scen dla przeprowadzenia prób sytuacyjnych.

Ostatnio skorzystał Pomorski Teatr Młodego Widza z gościnności świetlicy pracowników PKO.

*

Przed wyjazdem zespołu w teren ujrzeli co prawda nielicznie przybyli a licznie zaproszeni goście — komedię Moliera z polska zatytułowaną „Grzegorz Dyndała".

Specyficzna to komedia Jana Baptysty Poquelin. Specyficzna ze względu na zdecydowanie zaznaczoną w niej oscylację w stronę dramatu. Jednak, mimo rysy dramatyczne dookoła postaci centralnej, „Grzegorz Dyndała", to komedia wdzięku gry i finezji słowa, komedia doskonałej budowy kompozycyjnej sztuki i logicznego, niemal wyrafinowanie logicznego zazębiania się poszczególnych faktów.

Reżyser przedstawienia Stefania Waldenowa, nie dając się uwieść zawartym w komedii akcentom dramatycznym, położyła nacisk równomiernie silny na momentach zdecydowanie komicznych jak i dramatycznych. W ten sposób komedia Moliera nie wkracza na pole farsy, nie wykazując również obciążeń nastrojowych. Dlatego też Grzegorz Dyndała, mimo powtarzanego samooskarżenia „sam tego chciałeś, Grzegorzu!", pozostał mimo wszystko głuptakiem, wykiwanym mężem, wyśmianym przez służbę „panem", człowiekiem, który mimo końcowej samozapowiedzi samobójstwa, na pewno nie wyrwie się z szlacheckiego bagienka. Słuszne intencje reżysera, dbałego o wyrównany poziom sztuki, (co w pełni osiągnięto!), dały się zaznaczyć również w ujęciu innych postaci.

Alojzy Makowiecki z szczerym przejęciem odtworzył postać Grzegorza Dyndały. Temperament aktorski przeszkadzał wprawdzie (zwłaszcza w pierwszym akcie) na wydobycie niektórych finezji zawartych w tekście, jednakże w sumie należy tę rolę uważać za duże osiągnięcie młodego aktora.

W roli przewrotnej żony wystąpiła Tatiana Pawłowska. Widzowi nietrudno będzie uwierzyć, że Aniela zna pierwszorzędnie atuty męża - rogacza: Grzegorz jest i będzie dla niej doskonałym finansjerem jej zachcianek, których posmak ukazuje nam delikatnie komedia.

Irena Smurawska i Marian Dymała nakreślili bardzo wyraziście sylwetki państwa de Sotenville, ukazując zwyrodnienie i zakłamanie arystokracji francuskiej XVII wieku. Pewna karykaturalność postaci pana de Sotenville pomoże niewątpliwie mniej przygotowanemu widzowi we właściwym zrozumieniu sensu wprowadzenia osób tej klasy społecznej do sztuki. Rolę Subina i Klaudyny wykonali z dużym wdziękiem Ryszard Markowski i Irena Jaśniakówna.

Bogdan Krzywicki jako Klitander zbyt dyskretnie wnosił ze sobą atmosferę szelmostwa i czaru uwodziciela.

Rolę Pietrka grał Janusz Savoni.

Sugestywną oprawę sceniczną, dostosowaną zarówno do wymagań teatru Moliera, jak i do rozmiarów auta przewożącego wykonawców i sprzęt Pom. Teatru Młodego Widza, opracował A. Muszyński.

Z serii miejscowości, które w ciągu najbliższych tygodni odwiedzi bydgoski teatr bez teatru, pierwszymi będą miasteczka i wsie północno - zachodniej części naszego województwa. Pracującemu w niełatwych warunkach zespołowi życzą ludzie życzliwie do tego teatru ustosunkowani dużych sukcesów.

JANUSZ MARKIEWICZ.

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA I DRUK: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA - NOWA EPOKA" WARSZAWA — ODDZ. w BYDGOSZCZY CZERW. ARMII 18-20 TEL. 33-41 33-4[illegible] DRUKARNIA 18-99

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm

E-IV-27167

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Pan Fabre (13.45. 15.45. 18 i 20.15).
Polonia: Sadko (15. 17 i 19).
Orzeł: Dumna królewna (14.30. 16.45 i 19).
Wolność: Przeczucie (14. 16.30 i 19.30).
Gryf: Pustelnia Parmeńska II s. (14.30. 16.45 i 19).
Bałtyk: Śluby kawalerskie (15. 17 i 19).
Mir: Panna bez posagu (17 i 19).
Bagatela: O 6-tej wieczorem po wojnie (20.30).
Rozmaitości: Program składany (18—23).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Pan Fabre (15.45. 18 i 20.15).
Polonia: Sadko (17 i 19)
Orzeł: Dumna królewna (16.45. 19)
Wolność: Przeczucie (16. 18 i 20).
Gryf: Pustelnia Parmeńska II s. (16.45 i 19).
Bałtyk: Mury Malapagi (17 i 19).
Mir: nieczynne.
Bagatela: Kwiat miłości (20.30).
Rozmaitości: Program składany (18—23)

DYŻURY

Dyżur nocny w godz od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 13. Al. 1 Maja 27. tel. 23-14.

Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37. tel 34-31

Dyżur lekarzy - dentystów: dziś Irena Mykai. Al. 1 Maja 51 (g. 10—12).

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Awantury w Chioggi (19.30).

Poniedziałek: Awantury w Chioggi (19.30).

NAKŁO

Niedziela: „30 srebrników" (19.30).



LEON NIEMCZYK w „Awanturach w Chioggi".

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Wystawa pośmiertna Piotra Trieblera.

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16, w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: „Książka najskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój, postęp i socjalizm"

Czytelnia naukowa — od godz 10 do 20 Wypożyczalnia Główna od g. 13—19 w środy od g 11—15

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku - prace członków Zw. Polskich Artystów Plastyków z woj. bydgoskiego i olsztyńskiego

RADIO

Niedziela, 14 czerwca

14.10 O sprawach codziennych przy muzyce. 14.35 „Żądło mikrofonu". 14.55 Radiowa kronika tygodnia 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 Aud. słowno-muzyczna. 17.15 Suity orkiestrowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 15 czerwca

16.20 Bydgoski dziennik Radiowy 16.30 Wiadomości sportowe. 16.35 Ludowe melodie do tańca. 17.30 Audycja dla dzieci. 17.45 „Z życia robotniczej świetlicy toruńskiej" 17.55 Utwory Edwarda Griega.

Pierwsze SZCZEPIENIA

Pamiętnik literacki matki burżuazyjnego filozofa Artura Schopenhauera stanowi nieocenione źródło wiadomości o życiu codziennym Gdańska z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII stulecia. Jest to ta sama pamiętnikarka, która zagorzałego wroga Polski i swego rodzinnego miasta scharakteryzowała tymi słynnymi słowy:

„Fryderyk II napadł jak wampir na moje miasto rodzinne, wydane zbrodniarzowi i ssał soki żywotne przez wiele lat do zupełnego wyczerpania!"

Szczepienia przeciwospowe cieszyły się wtenczas wyjątkową niepopularnością. W otoczeniu wielu mil od Gdańska nikt nawet o tym nie myślał, by tak swym dzieciom zabezpieczyć zdrowie i życie. Ba, nawet z ambon prześladowano ową zdobycz nauk lekarskich. Tymczasem stary Trosiener, ojciec Joanny, postanowił podjąć szczepienie u swych trzech najstarszych córek.

Niespodziewanie zawitał do Gdańska znakomity lekarz, dr Wolf, który wiele lat praktyki przebył na dworach polskich magnatów. Zabieg rozpoczął u dziewcząt od kuracji głodowej, zezwalając jedynie na spożywanie kleiku, herbaty bez mleka,



bułki, sucharów i dżemu porzeczkowego.

Wreszcie nadszedł dzień samego szczepienia. Alarm wydano na cały rodzicielski dom Joanny. Rodzice z córkami, dr Wolf, chirurg dr Nixius, Kasia i Florentyna udali się powozami na przedmieścia, gdzie w nędzy i poniewierce chorowało kilkoro dzieci na ospę. Dziewczęta posadzono przed domem Dwadzieścia cztery razy chirurg musiał wdrapywać się na górę do mieszkań chorych, by u nich zebrać ropę wprost z ran. Zbiegłszy ze schodów wręczał złotą szpilkę z ropą Florentynie, a ta z kolei Kasi, kaszubskiej piastunce dziewcząt. Kasia dawała ją matce Joanny, która wreszcie, celem zachowania wszelkich ostrożności higienicznych, wręczała instrument szczepiącemu doktorowi Wolfowi.

Lekarz każdej pacjentce dawał po osiem ukłuć, ale nie jak dziś nam to czyni pielęgniarka, w ramię. Po dwa razy ukłuł ręce między kciukiem a wskazującym palcem i po dwa razy nogi koło każdego kolana. Zwłaszcza z tego Joanna była niezadowolona, gdyż przeszło pół godziny musiała odsłaniać — celem zaschnięcia szczepionki — swe nóżki.

Następne dni mijały w zabawie i spacerach, mimo tego, że dziewczęta czuły się nieco słabo. Tak kazał lekarz. Wreszcie siostrzyczkom Joanny przeszło szczepienie bez skutku. Inaczej u naszej bohaterki. Przez dłuższy czas chorowała na ospę wywołaną zabiegiem, aczkolwiek w tym wypadku choroba nie była tyle groźną, ile raczej nużącą i niewygodną. Cieszyła się stałą i troskliwą opieką dra Wolfa, który, biorąc ją mimo gorączki na ręce, przechadzał się z dzieckiem po Długim Nabrzeżu nad Motławą. A gdy wszystko dobrze minęło, lekarz wydrukował o tym małą rozprawkę, która wielce się przyczyniła do upowszechnienia szczepień przeciwospowych w Gdańsku lat ok. 1780 r.

Minęło niemal dwieście lat. Co prawda nie wyjeżdżamy do szczepienia powozem, ale też nie czekamy na zabieg ten na brudnym, cuchnącym podwórku, w domu zakaźnie chorych. Udajemy się podczas spaceru do najbliższego punktu szczepienia. Uśmiechnięta pielęgniarka dezynfekuje nam ramię. Druga nabiera na igłę



szczepionkę, rozprowadza na skórze, czyni na krzyż dwa razy cztery drobne nacięcia. Czekamy chwilkę, aż zaschnie, potem zgłaszamy się po zaświadczenie szczepienia.

Drobnostka! Ledwo jedne na sto dzieci zapłacze — i to nie z bólu, ile raczej ze zdenerwowania, widząc tyle lśniących czystością instrumentów i flaszek.

Wzorowo zorganizowaną ochronę zdrowia zawdzięczamy władzy ludowej, której my sami, ustanawiając Konstytucję, daliśmy najlepsze wytyczne: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia!"

Wł. Szremowicz

Głóg - ziołowy lek w sklerozie

Kwiat głogu (Crataegus oxyacantha) zdobył sobie bodaj największą popularność spośród leków roślinnych i stał się już jednym z podstawowych leków stosowanych w chorobach serca i nadciśnienia. Głóg znany był i ceniony już w starożytnej Grecji (Dioskorides).

Pierwsze badania kliniczne przeprowadzone w końcu XIX wieku, potwierdziły cenne właściwości przypisywane zarówno kwiatom jak i owocom w chorobach serca. Stwierdzono wybitne działanie obniżające ciśnienie krwi, tonizujące i regulujące pracę serca. Pomyślne wyniki leczenia głogiem nerwicy serca, bezsenności, pomyślne pomocnicze działanie w dusznicy bolesnej — postawiły głównie kwiaty i preparaty z nich na czele środków, przynoszących dużą ulgę w niedomaganiach starszego wieku.

W ziołolecznictwie stosuje się kwiaty głogu w połączeniu z innymi ziołami, wywierającymi działanie przeciwsklerotyczne, jak np. morszczynem, który zawiera sole jodu, a nadto sole mineralne potrzebne do odbudowy organizmu, a więc chlorki, siarczany i węglany potasu, sodu, magnezu, wapnia i bromu oraz żelazo i witaminy A i C.

Warto wspomnieć, że już w XIII wieku cesarz chiński wydał zarządzenie stosowania profilaktycznego wodorostów pokrewnych morszczynowi przez wszystkich obywateli, corocznie w określonej ilości.

Produkowana przez przemysł zielarski mieszanka ziołowa p. n. „SKLEROSAN" zawiera odpowiednio dobrane składniki, których synergizm działania pozwala osiągnąć szybko poprawę stanu zdrowia. Cieszy się ona zasłużoną opinią cennego leku.

W roku ubiegłym państwowe wytwórnie win wprowadziły po raz pierwszy owoce głogu do receptury, właśnie ze względu na jego cenne właściwości lecznicze, mimo iż owoce głogu są znacznie droższe od innych owoców ogrodowych, a szczególnie jabłek — podstawowego surowca winiarskiego.

Nie niszczmy głogu przez zrywanie kwiatów dla celów dekoracyjnych.

Z ruchu wydawniczego

„Tygodnik Demokratyczny"

Na rynku czytelniczym ukazał się pierwszy numery „Tygodnika Demokratycznego", tygodnika pisma Stronnictwa Demokratycznego. Precyzując swoje zadania redakcja stwierdza, że pismo będzie służyło cementowaniu jedności naszego narodu, podnoszeniu świadomości głównie tych warstw, wśród których działa Stronnictwo Demokratyczne.

W treści „Tygodnik Demokratyczny" ujmuje szeroki wachlarz aktualnych zagadnień z polityki wewnętrznej i zagranicznej, problemy gospodarcze i kulturalne. Osobne działy poświęcone są zagadnieniom rzemieślniczym oraz sprawom organizacyjnym Stronnictwa Demokratycznego.

Z tematyki krajowej obok artykułu K. Kateli, poświęconego 10-tej rocznicy Zjazdu Związku Patriotów Polskich znajdujemy omówienie budżetu Polski Ludowej pióra Adolfa Atlasa, problemowy reportaż Augusta Grodzickiego pt. „Jeden dzień w Nowej Hucie" oraz rubrykę „W naszym kraju" (omawia wymowę naszej ofensywy kulturalnej na tle „Dni Oświaty").

Jerzy Jodłowski rozpatruje w swoim artykule problem niemiecki jako ogniwo walki o paworządność międzynarodową. Artykuł pt. „Patet — Lao w walce o wolność" daje krótkie naświetlenie sytuacji na półwyspie indochińskim. Jan Kamiński daje przegląd tygodniowych wydarzeń w świecie.

Omówieniu zagadnień rzemieślniczych poświęcono artykuł St. Stefańskiej analizujący sytuacje na odcinku spółdzielni pomocniczych. Inny artykuł, mówiący o życiu spółdzielni pracy, nosi tytuł „Trudności są po to, by je pokonywać". Kolumnę uzupełnia kronika oraz reportaż M. Krystyna z życia piaskarzy toruńskich.

W dziale kulturalnym znajdujemy recenzję Z. Karczewskiej-Markiewicz z wystawionej w Państw. Teatrze Współczesnym demaskatorskiej sztuki Emila Zegadłowicza „Domek z kart". Nowy polski film fabularny o życiu i walce gen. Świerczewskiego („Żołnierz Zwycięstwa") ocenia Jan Pokorski. Ewa Szelburg-Zarembina daje fragment przygotowywanej do druku książki pt. „Opowiadania warszawskie".

Życie Stronnictwa Demokratycznego znajduje odzwierciedlenie w artykułach St. Gabryla o nowym etapie pracy gdańskiej organizacji SD. G. Górtowskiego o działalności MK SD w Łodzi wśród rzemiosła. P. Stefański omawia problemy, jakie nasunęła I Konferencja Krajowa ZS „Start". Rubryka pt. „Z listów czytelników i korespondentów" zapowiada żywą łączność pisma z terenem.

Interesujący numer „Tygodnika Demokratycznego" uzupełnia reportaż Z. Antosa pt. „Spółdzielnia i świetlica", felieton polityczny, rubryki „Informator gospodarczy", „Nauka i życie", „W starych czasopismach" oraz ilustracje satyryczne.

Pismo wydano w dużym formacie na pięknym papierze. Jest ono bogato ilustrowane.

Kultura fizyczna dotarła do najszerszych mas!

2500 stoczniowców zgłosiło swój udział w spartakiadzie

Koła sportowe wielu zakładów pracy organizują w czynie zlotowym wewnątrzzakładowe igrzyska sportowe, w których gremialny udział zapowiadają załogi tych zakładów. Tego rodzaju imprezy organizowane są po raz pierwszy w historii naszego sportu i stanowią wymowny dowód, że kulturą fizyczną objęta jest nie tylko nasza młodzież, ale wszyscy ludzie pracy.

Członkowie kół sportowych Stoczni Gdańskiej, Stoczni Północnej i Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych przygotowują się do pierwszej Spartakiady sportowej, która odbędzie się od 14—28 bm. Impreza ta, zorganizowana dla uczczenia „Dnia Stoczniowca", wzbudziła duże zainteresowanie wśród pracowników stoczniowych. Dotychczas wpłynęło ponad 2500 zgłoszeń. Wśród zgłoszonych większość stanowią pracownicy Stoczni, którzy do tej pory nie brali czynnego udziału w życiu sportowym.

Do udziału w Spartakiadzie zgłosiło się m. in. wielu znanych przodowników pracy i racjonalizatorów jak np. Świnkowski, Szymczak, Koc i inne.

Największą popularnością wśród pracowników Stoczni cieszy się piłka nożna, do której zgłosiło się 641 zawodników, a następnie strzelectwo — 583, siatkówka — 376 i boks — 155.

Po wstępnych eliminacjach w kołach rozgrywki przeprowadzane będą na nowowybudowanym stadionie przy ul. Marynarki Polskiej w Gdańsku, którego uroczyste otwarcie nastąpi 14 bm.

Ćwierćfinaliści wyłonieni o Puchar Davisa

II runda rozgrywek tenisistów o Puchar Davisa w strefie europejskiej przyniosła następujące rezultaty: Jugosławia — Francja 0:5, Szwecja — Hiszpania 5:0, Finlandia — Filipiny 0:5, Niemcy Zach. — Afryka Płd. 3:2, Włochy — Holandia 5:0, Węgry — Belgia 0:5, Norwegia — Anglia 0:5, Austria — Dania 0:5.

W wyniku tych spotkań spotkają się:

Dania — Filipiny,
Niemcy Zach. — Francja,
Anglia — Belgia,
Włochy — Szwecja.

Na zasłużonych wczasach

Na zasłużonych wczasach przebywają w Zakopanem nasi reprezentanci z bokserskich mistrzostw Europy. Oczywiście wraz z nimi przebywają tam także trenerzy Sztam i Szydło. Pobyt ich pod Giewontem przewidziany jest do 30 bm.

Kto z kim w ligach piłkarskich

W niedzielę 14 bm. terminarz rozgrywek I ligi piłkarskiej przewiduje następujące zestawienie par:

CWKS — Ogniwo Bytom
Budowlani Gdańsk — Budowl. Chorzów
Górnik Radlin — Gwardia W-wa
Unia Chorzów — Kolejarz Poznań
Ogniwo Kraków — OWKS Kraków
Gwardia Kraków — Budowlani Opole

*

W II lidze lider tabeli Gwardia Bydg. wyjeżdża do Leszna, gdzie powinna zdobyć dalsze punkty. Warszawski Kolejarz gra w Bytomiu z groźnym zespołem Górnika, który w meczu tym ma poważne szanse zdobycia dalszych punktów i tym samym zajęcia drugiego miejsca w tabeli. Trzeci interesujący mecz rozegrany zostanie w Bydgoszczy między miejsc. OWKS, a Górnikiem z Wałbrzycha, który raczej nie zdoła przerwać ostatniej passy zwycięstw ambitnie walczącego o utrzymanie się w II lidze OWKS. A oto zestawienie par:

Lotnik W-wa — Włókniarz Kraków
Ogniwo Tarnów — Włókniarz Łódź
Gwardia Lublin — Gwardia Kielce
Stal Sosnowiec — Spójnia W-wa
W trzeciej lidze w grupie gdańskiej

*

W trzeciej lidze w grupie gdańskiej spotkają się:

Flota Gdynia — Budowl. Człuchów
Kolejarz Toruń — Kolejarz Gdańsk
Stal Gdańsk — Gwardia Gdańsk
Kolejarz Bydg. — Unia Inowrocław
Stal Nakło — Gwardia Słupsk

Brda ● 7.—12. VII ● Brda



SYGNAŁY SPŁYWU

KOMITET Organizacyjny Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego na Brdzie (który odbędzie się w dniach 7 — 12 lipca br.) przystąpił do redagowania biuletynu informacyjnego. Poprzez biuletyn będą się więc zainteresowane koła turystów-kajakowców dowiadywały o przebiegu prac przygotowawczych do tej największej w Polsce imprezy kajakowej.

WSZYSCY uczestnicy ogólnopolskiego spływu kajakowego szlakiem Brdy otrzymają pamiątkową naszywkę płócienną z barwnym emblematem spływu. Przypominamy, że termin zgłoszeń do spływu upływa z dniem 15 bm. Zgłoszenia przyjmuje Kierownictwo Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego, Bydgoszcz, Dworcowa 14. Dodatkowych informacji udzielają wszystkie terenowe placówki PTTK.

PODCZAS spływu będzie czynna pierwsza chyba w świecie „poczta kajakowa". Kajak z załogą pocztową przebędzie cały szlak wodny i będzie przesyłki pocztowe spływowiczów stemplował okolicznościową pieczęcią. „Poczta kajakowa" wzbudza już teraz powszechne zainteresowanie szczególnie wśród filatelistów.

WŚRÓD uczestników spływu będzie się znajdowała również grupa artystów teatru łódzkiego, zespół rytmiczny Polskiego Radia z Bydgoszczy i inne grupy artystyczne. Spływowicze mogą się więc spodziewać wielu nieprzewidzianych atrakcji na trasie i na punktach etapowych.

KIEROWNICTWO spływu podczas trwania tej największej turystycznej imprezy wodnej, świadczącej o głębokich przemianach i prawdziwym umasowieniu polskiego ruchu turystycznego, będzie miało do dyspozycji krótkofalowe stacje radiowe, za pomocą których będzie mogło błyskawicznie przekazywać decyzje i instrukcje z ośrodka kierowniczego do poszczególnych punktów spływu.

ZAŁOGI spływowe będą klasyfikowane i oceniane punktami ujemnymi i dodatnimi podczas całego spływu, a więc zarówno za jazdę na trasie jak i za pobyt na punktach etapowych, za karność, sprawność itp. Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody.

28)



ze SZTAMEM na RINGACH POLSKI i ŚWIATA

Opracował K. Gryżewski

Na ring wbiegły ósemki. Musieliśmy wysłuchać hitlerowskich i sanacyjnych powitalnych mów o „przyjaźni" i jakby na przekór tego co wygadywano przed chwilą, na ringu zjawił się Rotholc i mistrz Europy Spannagel. Szapsio Rotholc był członkiem żydowskiego robotniczego klubu Gwiazda. Klub ten protestował przeciwko wystawieniu Rotholca, ale żadne perswazje nie pomogły. Rotholcowi zagrożono dyskwalifikacją i pod presją musiał się zgodzić na start.

Tym przyjemniej było patrzeć jak Rotholc z niezwykłą pasją okładał reprezentanta III Rzeszy. Już w pierwszej rundzie po serii uderzeń przeciwnik przyklęknął na chwilę i od tej pory stracił animusz, ograniczył się do defensywy i przegrał walkę.

Ale już w wadze koguciej Niemcy wyrównują; doskonały Ziglarski zdemolował Kozłowskiego. Kozłowski wówczas zastąpił Rogalskiego, który został powołany do służby wojskowej. Nikt się nim w wojsku nie zaopiekował i „Rogal" złapał 6 kilo nadwagi. Kozłowski był wówczas jeszcze młodziutkim zawodnikiem, mało rutynowanym, ale dość silnie bijącym.

W piórkowej nieoczekiwanie zwycięstwo odniósł Kajnar nad mistrzem Europy Kaertnerem. Kajnara wyniosła publiczność na rękach do szatni.

W lekkiej PZB wystawił niezbyt szczęśliwie krakowianina Chrostka. Wspaniały Schmedes odsłonił wszystkie braki techniczne Chrostka. Równie gładko Campe wygrał z Seweryniakiem. W szeregach PZB zapanował popłoch. Dojrzał mnie ówczesny prezes Związku i podbiegł do mego krzesła.

WZYWAJĄ MNIE NA POMOC

— Felek, ty musisz sekundować do końca meczu, zaczął do mnie przemawiać błagalnie.

Ponieważ całym sercem byłem przy chłopakach, zgodziłem się pójść do narożnika. Zdjąłem marynarkę i objąłem komendę.

Puszczam do boju Majchrzyckiego. „Majcher" jest dobrze usposobiony. Obtańczył grubego i niezdarnego Hoenemana i wygrał trzy rundy. Stan punktowy meczu wyrónuje się na 6:6.

Cóż kiedy w wadze półciężkiej Antczak jest chory, a co może zrobić słabiutki Pomorzanin Wezner przeciw rutynowanemu Peurschowi. Niemcy znów prowadzą 8:6.

Tylko Piłat jeszcze może uratować sytuację jeśli by zdołał zremisować z Rungem. Wiem jednak, że Runge to sprytna sztuka i trudno go będzie „złapać" na „dyszel". Mówię więc Piłatowi, aby starał się urozmaicić repertuar ciosów. Piłat jednak zbyt mało umiał, żeby mógł się dostosować do moich rad. Przegrywamy z Niemcami 6:10.

WYJEŻDŻAMY DO AMERYKI

Wieczorem po meczu z Niemcami do Poznania nadeszły wiadomości z Warszawy. Mecz na drugim froncie z Austrią wygraliśmy 10:6. ale po ciężkiej walce. Czortek pokonał Schlaengera, Moczko II wygrał już na wadze z Kovarem a w towarzyskiej walce rozgromił na głowę Austriaka. Forlański walczył bardzo kiepsko i przegrał z Jaro, Bąkowski wygrał nieznacznie z Swatoschem po dramatycznej walce. W drugiej rundzie lewy sierp Austriaka zwalił Polaka na deski, ale właśnie to niepowodzenie stało się dla warszawianina bodźcem do dalszego boju. W meczu zadebiutował poznańczyk Misiurewicz, który wypunktował Weillamera.

Chmielewski stoczył bardzo dobrą walkę z Fueferem, bijąc go wysoko Zehentmeiyger wygrał nieznacznie z Karpińskim, a Mizerski, który wykazał kiepską formę, został pokonany przez Martinka.

Po tych dwu meczach cała uwaga została skoncentrowana na wyprawie amerykańskiej. Jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek PZB zwołał posiedzenie i ustalił skład drużyny: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Karpiński, Piłat.

Gdy się dowiedziałem o tym składzie, pomyślałem sobie, że jednak PZB faworyzuje wyraźnie bokserów poznańskich, których wstawiono do reprezentacji aż 6. Tego rodzaju szowinizm lokalny był niewątpliwie wielkim błędem Związku i odbił się niekorzystnie na wyniku w Ameryce.

Zastanawiałem się dlaczego na przykład nie wyznaczono Chmielewskiego, który przecież był wielkim talentem.

Zabierano natomiast poznańczyka Misiurewicza, który dopiero zadebiutował w meczu z Austrią i nie miał żadnej rutyny międzynarodowej. PZB przypomniał sobie również i o mojej osobie. Zostałem zaangażowany jako opiekun wyjeżdżającej drużyny.

Wyruszyliśmy w pierwszych dniach maja przez Paryż i Cherbourg do Nowego Jorku.

W Paryżu zatrzymaliśmy się przez dwa dni, po czym udaliśmy się do Cherbourga i załadowali na S/M Beringeria.

Chłopcy byli zachwyceni statkiem. Na statku o wyporności 32.000 ton znajdowała się również sala treningowa, z której mogliśmy do woli korzystać.

BURZA NA MORZU

Wszyscy byli w cudownych humorach, aż tu nagle na drugi dzień pod wieczór statek zaczął kołysać się coraz bardziej. Na drugi dzień rano wyszedłem na pokład, aby złapać trochę świeżego powietrza. Po pokładzie przechadzali się już Rotholc i Karpiński, ale pozostałych chłopaków nie zauważyłem. Udałem się natychmiast do kabin, aby ich pobudzić. Wpadam do pierwszej kabiny, w której mieszkali Piłat i Rogalski. Patrzę, a tu jeden i drugi leżą na podłodze i trzymają się w objęciach. Nie mają siły, aby się podnieść na nogi. Z trudem zapakowałem ich z powrotem do łóżek.

W drugiej kabinie zastałem Majchrzyckiego i Misiurewicza na pół ubranych. Trzymali się ledwie na nogach, stojąc blisko miednicy. I tych zapakowałem do łóżek.

W trzeciej kabinie gdzie mieszkali Kajnar i Sipiński, zastałem podobną sytuację. Obaj bokserzy jęczeli rozpaczliwie.

Sztorm trwał przez cztery dni, niszcząc siły naszych bokserów. Wreszcie morze uspokoiło się, ale chłopców trudno było wyciągnąć z łóżek. Nie chcieli nic jeść, prosili tylko o kwaśne rzeczy. Wreszcie „inwalidzi" zebrali się w sali jadalnej. Rogalski ma wielką ochotę na kwaszony ogórek. Tłumaczy na migi kelnerowi o co mu chodzi. Ten wreszcie uśmiecha się na znak, że zrozumiał.

Za chwilę na stół wjeżdża koszyk z bananami. Na sam widok tych owoców o mdłym smaku — Rogalski i Piłat rozchorowali się na nowo.

Wreszcie pogoda poprawiła się. Ostatnie dwa dni na morzu zawodnicy spędzili już w dobrych nastrojach.

Dopływamy do Nowego Jorku. Jedziemy do hotelu. Ulokowano nas na 21 piętrze. Wkrótce mamy udać się w dalszą podróż do Chicago.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŚWIAT jest ciekawy

Przecieżeśmy krewni!

Pomyśl, Drogi Czytelniku, co za dziwny zbieg okoliczności! Ty nazywasz się Malinowski (albo Nowak), ja nazywam się Znicz, a gdy zaczniemy grzebać w naszych drzewach genealogicznych, to tak z gałązki na gałązkę, dojdziemy nie tylko do tego, że właściwie jesteśmy bliskimi krewnymi, ale że w dodatku nasz wspólny przodek nie nazywał się ani Znicz ani Malinowski tylko... Pithecanthropus erectus. Nazwisko jego brzmi może nieco obco, ale — wiesz — lepiej go nie będziemy polszczyć. Bo pithecos — to małpa, anthropos — to człowiek, a erectus — w postaci stojącej. A więc sam rozumiesz jasność tego określenia.

No, ale to na szczęście już bardzo dawne dzieje. Tak na oko biorąc ok. miliona lat. Poza tym niezbyt zaszczytnym nazwiskiem (ob. Małpolud Wyprostowany), paru kosteczkami na Jawie i rozsianymi tu i ówdzie kawałkami nieobrabianego krzemienia (oelity = eos (świt) + lithos (kamień) nie pozostało z tamtych czasów nic.

Syn ob. Małpoluda Wyprostowanego (kto wie, czy nie rodzony!) nazwiskiem Sinanthropus pekinensis już sam obtłukiwał krzemienie i wynalazł nawet pierwsze narzędzie



świata, które nazywamy tłukiem pięściowym. Nic tedy dziwnego, że wdzięczni potomkowie, którzy znaleźli te tłuki, m. in. w Chelles en Seine et Marne pod Paryżem, nazwali ów okres kulturą szelską.

Bliskimi krewnymi Sinanthropa, choć na pewno nie potomkiem jego w prostej linii był okaz, który zostawił na pamiątkę kawałek szczęki we wsi Mauer pod Heidelbergiem. Z wdzięczności za to, jako też za szereg zasług, które położył on w dalszym bardziej precyzyjnym obtłukiwaniu krzemieni nazwano go po raz pierwszy łacińskim mianem człowieka Homo heidelbergensis, a okres jego działalności od przedmieścia miasta Amiens — St. Acheul, gdzie znaleziono jego narzędzia — kulturą aszelską. W Polsce krzemienie i skrobacze aszelskie znaleziono w Jaskini Ciemnej w Ojcowie i w Okienniku pod Skarżycami.

Ale czasy się zmieniają, a wraz z nimi i... nasi przodkowie. Któryś z dalekich wnuków heidelberczyka, który już poza narzędziami krzemiennymi stosował narzędzia z kości (kto nie wierzy — niech się przekona w Jaskini Mamutowej koło Wierzchowia, nad Galoską pod Piekarami lub wreszcie w Le Moustier w płd. Francji), i który uważany jest za twórcę kultury mustierskiej, pozostawia parę swych kości w dolinie rzeki Neander i z tego względu zmienia nazwisko na Homo neanderthalensis. W kilka tysięcy lat później rasa Grimaldi zajmuje się produkcją noży z wiórów krzemiennych, ostrzy strzał, a także zabiera się (pierwszy raz w historii świata!) do rytownictwa na skałach i rzeźby. Od d'Aurignac nad rzeką Garonną we Francji nazwano ich twórcami kultury oryniackiej. W Polsce znaleziono podobne wyroby w Jaskini Jerzmanowskiej, w Koziarni nad rzeką Sąspówką, na Górze św. Bronisławy pod Krakowem i Górze Puławskiej.

Ostrze dzid, igły kościane i naszyjniki z zębów zwierzęcych znajdywane w Jaskini Mamutowej, Maszyckiej i Nietoperzowej a także w Solutre (Saoneet — Loire) pochodzące gdzieś sprzed 20 tys. lat to może — a naszyjniki z kości i rogu, bransolety, harpuny i malunki na skałach (Jaskinia Mamutowa, Maszycka, Jerzmanowska i La Madeleine nad rzeką Dordogne) to już na pewno wytwory jeszcze bliższe naszego przodka, Homo Cro-Magnon, noszącego to piękne nazwisko od miejscowości o tejże nazwie nad rzeką Dordogne we Francji.

Potem to już idzie prędko: znalezione w jaskini Mas — d'Azil w płd. Francji (a pod Tarnowem w Polsce) narzędzia krzemienne nazwano kulturą azylską, grociki od strzał, świdry i mikrolity (mikros — mały, lithos — kamień) wygrzebane w Fere-en-Tardenois a także znajdywane w wydmach od Wielkopolski aż po Litwę nazwano kulturą tardenuaską, zaś szydła i dłuta z kości i rogów znajdywane na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Mazowszu, a także w duńskich torfowiskach — kulturą maglemoską. Jak się wówczas nazywali nasi przodkowie? Hm, któż to spamięta... Siedem tysięcy lat, to jednak kawałek czasu!

Ale nie ma już celu zastanawiać się nad takimi drobnostkami, bo oto już tylko miedź, brąz, żelazo, jeszcze te „głupie" 2 tysiące lat naszej kultury i oto już... Nowak (albo Malinowski) i Znicz. Przecież to zupełnie bliskie pokrewieństwo, prawda? A tymczasem gdy się spotykamy, to udajemy, że się w ogóle nie znamy. Wstyd! (z)

Fraszka

GWIAZDA HOLLYWOODZKA

Bez talentu a artystką
została. Niestety!
Wystarczyły własne nogi
i cudze plecy.

NAGROBEK SNOBA

Żył spokojnie wiele lat
i zmarł w cieniu
treść życia streszczając
w treściwym jedzeniu.

JANUSZ KSIĘSKI.

Piękno polskiej ziemi



W letnim sezonie wakacyjnym tysiące wczasowiczów, turystów i krajoznawców wyruszą do wszystkich zakątków Polski w poszukiwaniu odpoczynku i piękna. Każdy region ofiaruje im swój własny, swoisty urok, przyjmie ich swoją serdecznością, powita krasą swych miast, wsi, krajobrazu, folkloru, zadziwi rytmem pracy dla nowej Polski. Na turystycznych wędrówkach i na pobytach wczasowych tysiączne masy polskiego ludu pracującego, podziwiając piękno polskiej ziemi, pogłębiać będą w sobie ludowy patriotyzm, umiłowanie kraju, dla którego pracują.

Na zdjęciu: Bolków na Dolnym Śląsku. Fragment Starego Rynku.

(CAF)

Flaming pod... Omskiem

Kołchoźnik Iwanow ze wsi Gorodki pod Omskiem, obchodząc stogi siana, znalazł przy jednym z nich jakiegoś nieznanego ptaka, który daremnie usiłował wzbić się w powietrze. Ptak miał przeszło metrowej długości nogi, wielką głowę i czerwone skrzydła.

Po zbadaniu okazało się, że jest to autentyczny flaming, którego ojczyzną jest Afryka. Jakim sposobem dotarł on aż na Syberię?

Mimo, że flamingi pochodzą z Afryki, spotyka się je również w Hiszpanii i Francji. W ZSRR flamingi w ciągu lata osiedlają się na brzegu morza Kaspijskiego, na stepach turgajskich i nad jeziorem Czełkar-Tengiz.

W 1904 r. tomski biolog prof. Johansen odkrył kolonię tych interesujących ptaków u ujścia rzeki Kon do jeziora Kurgal-dżin-Tengiz, a więc około 150 km od Akmolińska. Kolonia ta — istniejąca zresztą do dzisiaj — uważana jest jedyną w zachodnim Sybirze i jednocześnie najbardziej wysuniętą na północ na całej kuli ziemskiej.

Prawdopodobnie stado tych ptaków lecące z Afryki lub Turkmenii na północ, zamierzając spędzić lato w okolicach Akmolińska, zostało zaatakowane przez jakąś burzę, która oderwała jednego samca od stada i zapędziła go aż pod Omsk.

Nie był to zresztą pierwszy flaming, którego znaleziono aż pod Omskiem, gdyż wypadki zaganiania przez burzę tych ptaków podczas ich przelotów zdarzają się co kilkanaście lat (w 1907 r. pod Omskiem wylądowało nawet całe stado flamingów), ale jako pierwszy wypchany ozdobił omskie muzeum krajoznawcze.

Warmia zaprasza



Piękna ziemia warmińska w bieżącym roku, Roku Kopernikowskim, będzie gościła szczególnie wiele wycieczek i turystów z całego kraju. Gościnna Warmia zaprasza ich z całą serdecznością, ofiarowując im dach nad głową w schroniskach PTTK.

Na zdjęciu: Schronisko PTTK w Lidzbarku Warm. mieści się w zabytkowej Wysokiej Bramie.

(Fot. IKP — Woźniewski)

ANEGDOTY

PIERWSZY STRAŻAK

Człowieka, który pierwszy zorganizował straż pożarną, był niejaki Franciszek du Morier de Perier, który pomimo pięknie brzmiącego nazwiska sprawował skromne czynności kamerdynera ojca komedii francuskiej Moliera. Był to najwidoczniej geniusz zapoznany, bo i sam Molier, który przecież znał się na ludziach, wspomina o nim jako o głuptasie.

Kiedyś Molier w chwili, gdy Franciszek du Mourier de Perier kładł mu na nogi obuwie, zauważył, że jedna z pończoch była odwrócona.

— Perier! — rzekł Molier — pończochę ubrałeś odwrotnie.

Perier zdjął pończochę i mimo trzykrotnego jej odwracania, w końcu i tak ubrał ją na odwrotną stronę.

Po śmierci Moliera, de Perier występował przez 19 lat na scenie, ale nie zdobywszy wawrzynów, przeniósł się do Holandii. Gdy po jakimś czasie powrócił znowu do Paryża, zajął się budową ulepszonej sikawki pożarniczej, na którą w dniu 12 października 1699 roku otrzymał przywilej od króla Francji.

W roku 1704 wybuchł pożar w Tuilleries. Perier pospieszył na pomoc ze swymi sikawkami i manewrował nimi tak skutecznie, iż ogień niebawem umiejscowiono. Wówczas król polecił urządzić loterię, a z pieniędzy zebranych tą drogą zakupić 12 sikawek i zorganizować stałą straż ogniową. Na czele jej stanął Fraciszek du Mourier de Perier z pokaźną jak na owe czasy, pensją 6.000 lirów rocznie.

Notatnik turystyczny

JEDNOGŁOŚNIE zatwierdzona lokalizacja sytuuje nowe schronisko turystyczne przy Morskim Oku w odległości ok. 600 m od obecnego schroniska na prawym brzegu Rybiego Potoku, na stokach Siedmiu Granatów. Lokalizacja ta ma m. in. tę zaletę, że — jak wykazały długoletnie obserwacje — miejsce to nie jest zagrożone przez niebezpieczeństwo lawin.

POZNAŃ otrzymuje ośrodek wczasów świątecznych, który zostanie zorganizowany w Strzeszynku, posiadającym dogodną komunikację oraz piękne położenie w lasach nad jeziorem. W pierwszej fazie organizacji założony tam zostanie punkt masowego żywienia oraz stoisko informacyjno propagandowe PTTK.

PASMO górskie pomiędzy Kielcami a Chęcinami stanowi atrakcyjny teren turystyczny, jest również wielce ciekawe pod względem geologicznym i historycznym. Baza turystyczna jest tam schronisko PTTK w Chęcinach.

STANICE wodne nad rzeką Drawą są już czynne. Pierwsza z nich znajduje się w miasteczku Drawnie, druga w Kamiennej. Korzystali już z ich usług pierwsi kajakowcy w tym sezonie.

ORGANIZOWANE przez PTTK kursy przewodników cieszą się dużą frekwencją. Ostatnio kursy takie organizują okręgi gdański i bydgoski.

Aha!

Jak szybko?

SZYBKOŚĆ, z jaką poruszają się zwierzęta, jest bardzo różna. Przekona nas o tym parę cyfr, które zaczerpnęliśmy z tabeli porównawczej. Mówią one o szybkości pływania, biegu i lotu. Oczywiście o szybkości maksymalnej, którą zwierzęta nie zawsze wykorzystują.

PSTRĄG pływa z szybkością do 12 km na godzinę, a więc jest niezgorszym podwodnym pływakiem. Jednak nasz szczupak potrafi jeszcze szybciej poruszać się pod wodą, bo uzyskuje prędkość 16 km/godz.

KOŃ w kłusie osiąga 12 km/godz. W galopie potrafi dociągnąć do 16 kilometrów, a rekord na wyścigach wynosi 40 km. Nasz wierzchowiec jest jednak ślimakiem wobec strusia, który porusza się na pustyni z szybkością motorowego pociągu ekspressowego. W ciągu godziny biegnąc z maksymalną szybkością, potrafiłby przebyć — 120 km!

POCZCIWY, szary wróbel osiąga szybkość 30 km/godz. Gołąb pocztowy w dwójnasób tyle, bo 60 km. „Król ptaków" — orzeł, wielce zdolny szybownik, rozwija szybkość do 80 km. Najlepszym lotnikiem spośród ptaków jest jednak jaskółka, wyzyskująca nie tylko moc swych skrzydeł lecz także wszelkie sprzyjające prądy powietrzne. I dlatego też jej ptasi rekord wynosi 220 km na godz.

CZŁOWIEK porusza się przeciętnie z szybkością 5 km. W biegu na krótki dystans osiągnął nawet rekord szybkości 20 km/godz. Światowy rekord szybkości w jeździe rowerowej wynosi 122 km/godz. Dowodzi to, jak wielkie są możliwości człowieka, który jest wyposażony w jakiś sprzęt, chociażby w postaci roweru nie mówiąc o samochodach i samolotach, rozwijających setki kilometrów na godzinę. (ż-fa)

MAŁY FELIETON

Pali się

DZIEŃ DOBRY panie Konik szanowny. Jak się hodujemy?

— A dzień dobry panie Krówka. Owszem, niczego sobie. Człek zdrów jak złota rybka, tylko poniekąd w ostatnim tygodniu syreny bardzo dokuczały.

— Syreny?

— A tak. Obchodziło się tak zwany Tydzień Straży Pożarnej i z tego powodu wszyscy sikawkowi, toporowi i inne oficery od zalewania ognia niemożliwy raban od samego rana na ulicach miasta czynili. Zjeżdżali w remizie okrakiem po słupkach, ganiali do samochodów i dawaj! zaiwaniali do pożaru. Chłopaki sprawiali się gracko, tylko tyle było pożarów, że skaranie boskie z tym trąbieniem! A człowiek akurat naprzeciwko Straży Pożarnej zamieszkuje.

— Nie rozumiem, panie Konik, dlaczego tak często wyjeżdżali w ciągu Tygodnia. Jak ich tydzień — to ich święto. Ja, uważasz pan, chociażby paliło się jak cholera, a miałbyw tzw. swój tydzień, to bym się krokiem nie ruszył z remizy. Niech gosposie we włączone a zapomniane żelazko szarpane, jak to pokazywali na ostatnim dodatku filmowym pożarów przez tydzień nie wywołują.

— Aspołeczna jednostka pan jesteś. Strażak to zawsze na służbie. Święto nie święto. A w tym tygodniu — widzisz pan, panie Krówka — strażaki nawet za podpalaczy występowali.

— Za podpalaczy? Z powodu?

— Celem wykazania sprawności gaśniczej czyli pokazania obywatelom, jak pożar gasić należy. W różnych zakładach pracy tak na niby, różne obiekta podpalali a potem przyjeżdżali szybko ugasić. I dlatego tak pędzili z rykiem: „a-a-a-a:, a-a-a-a!, żeby przez figiel prawdziwy pożar nie wybuchł.

— To mi się widzi, że nasi strażacy to morowe chłopaki.

— Wiadomo. Tylko, że nieraz bywają brzydkie qui-pro-quo. U mojego wuja jąkały wybuchł pożar. A ponieważ jąkała jak śpiewa, to się nie jąka, wobec tego wuj chwycił za telefon, który stał na biurku, nakręcił numer Straży Pożarnej i na nutę „Krakowiaczek ci ja" śpiewa, że „tu na ulicy Krakowskiej 23 mieszkania 7 wybuchł groźny pożar, straż niech natychmiast przyjeżdża". A dyżurny telefonista w Straży Pożarnej koncertu tego wysłuchał, powiada: „Ach ty obwiesiu żarty sobie ze Straży Pożarnej stroisz" — i odwiesił słuchawkę. Straż nie przyjechała i całe mieszkanie się spaliło. I tak wuj-jąkała za biednego pogorzelca się został.



— Znaczy się, że nasza Straż Pożarna jeszcze pod względem jąkałów nie została uświadomiona?

— Tak na to wygląda, panie Krówka szanowny. Niech i jąkały wiedzą, że z pożarem i strażą gaszącą żartów nie ma.

Na wiechową nutę napisał NIK

DROBIAZGI filmowe

CHIŃCZYCY KRĘCĄ NOWE FILMY

Kinematografia Chin Ludowych, mimo że jest młodą kinematografią, kręci coraz więcej filmów. W roku 1953 zaplanowano zrealizowanie 8 długometrażowych obrazów o tematyce współczesnej. Na ukończeniu jest pierwszy chiński film kolorowy z podkładem muzycznym osnutym na motywach pieśni ludowych.

PREMIERA „DŻAMBUŁA"

W wytwórni w Ałma-Ata zrealizowano nowy film biograficzny „Dżambuł" poświęcony narodowemu poecie Kazachstanu — Dżambułowi. Opowiada on o życiu i twórczości wybitnego poety. Obraz wszedł na ekrany ZSRR. (n)

Z notatnika filmowego

Dumna królewna

„Był sobie król Mirosław, bardzo dobry, lubiany przez podwładnych ...i była królewna Krasomiła źle wychowana przez kamaryllę dworską, dumna i zarozumiała..." Tak jak baśń powinien zaczynać się ten bezpretensjonalny film czeski, którego realizatorzy poświęcili wiele czasu, talentu, inwencji, pracy, aby dać film niemal wyłącznie rozrywkowy.

Jakże daleko jesteśmy od „Cesarskiego piekarza", w którym widzieliśmy udaną próbę aktualizacji zmyślonej historii sięgającej rzekomo czasów Rudolfa II. „Dumna księżniczka" to tylko zabawa, chodzi więc o to jaka zabawa?

Król Mirosław jest dobry. Realizatorzy kładą nacisk na ten fakt, nie dając jed-



nak żadnych realnych dowodów tej „dobroci". Po prostu podwładni l u b i ą swego króla i to im (w filmie) najzupełniej wystarcza. Król Mirosław jest dojrzałym młodzieńcem i pragnie wejść w związek małżeński Kandydatką jest królewna Krasomiła, następczyni tronu ościennego „Północnego Królestwa", w którym — jak fama niesie — źle się dzieje. Ale i „Północne Królestwo" ma... dobrego króla. Niestety król jest bezwolną marionetką w rękach kliki, która rządzi krajem, ograbia lud i — w przewidywaniu śmierci staruszka — zawczasu przygotowuje królewnę na powolne narzędzie swej woli.

Na szczęście — widz przyjmuje zmianę losów królewny z poczuciem ulgi i ukłonem dla rychliwej sprawiedliwości — pojawia się król Mirosław i przebrany „nie do poznania" naprawia wypaczony charakter przyszłej władczyni.

Wszystko kończy się dobrze — to znaczy królewna wychodzi za króla, a dobry król panując już w obu krajach, tu i tam jest lubiany przez lud — niestety znów nie wiadomo dlaczego.

Prawdopodobnie bajka Bożeny Niemcowej, na podstawie której realizowano film, jest znacznie bardziej baśniowa i mniej k o n k r e t n a od filmu. W filmie, w którym wyobraźnię naszą towarzyszącą czytaniu bajki zastępują żywi ludzie — a w każdym razie ich dokładne fotograficzne odbicie — zatraca się nierealny świat bajki a powstaje realny komediodramat sugerujący prawdziwość ukazywanych wydarzeń.

Wszędzie tam, gdzie film umyślnie czy nieumyślnie popada w ton serio — film jest nieporadny. Trzeba bardzo dużego talentu aby umiejętnie przenieść na ekran baśń. Dotychczas widzieliśmy to tylko w filmach radzieckich, zwłaszcza takich jak „Za siedmioma górami" i „Czarodziejskie ziarno". W filmach tych wszystkie postacie, poruszające się zresztą na tle nierealnych dekoracji — zachowały swój baśniowy wymiar i znaczenie symbolów.

Sceny, w których reżyser porzucił sztuczny realizm i posłużył się nienajgorszym humorem, wypadły znacznie lepiej. Kapitalna jest „procesja z kwiatami" przed dumną królewną, dalej podział dochodów państwowych, bitwa w młynie oraz końcowa ucieczka zakochanej pary.

S. Neumann jako stary, głupawy król stworzył doskonałą, pełną wdzięku kreację V. Raż i A. Kohoutova stanowili urodziwą parę zakochanych królewiątek.

L. BUKOWIECKI